Nr. 187. We Lwowie, Czwartek dnia 15. Sierpnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22: tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Pojednanie ze Słowianami.

IV.

Mądre i nacechowane rozumem stanu zachowanie się delegacji polskiej we Wiedniu, nie wyczerpuje roli Polaków w sprawie pojednania, tak jak związek przez Wiedeń, nie obejmuje jeszcze wszystkich węzłów, łączących nasz naród z Czechami i innemi ludami monarchii. Są inne strony tej roli, którym się bliżej przypatrzyć wypada.

Na świecie bożym te tylko usiłowania uwieńczone powodzeniem, których cel sprzeczny nie jest z naturą rzeczy. Sprzymierzyć z sobą forpoczty armii nieprzyjacielskiej aż we własny obóz wysunięte, nikomu zapewne nie przyszłoby na myśl. O ile więc niedorzecznem byłoby mówić o traktowaniu z tymi, którzy przez własną małoduszność stali się wielbicielami grubej materjalnej siły, o tyle znowu za bluźnierstwo uważalibyśmy każde powątpiewanie o możliwości dokładnego porozumienia między Polakami a Czechami i innemi ludami austrjackiej monarchii.

Po krwawem zwaleniu konarów, pień ludu czeskiego tkwił zdrowy w ziemi rodzinnej, od czasu do czasu zieleniejąc. W naszym wieku, za naszej prawie pamięci, zaczął on bujniej porastać, czerpiąc z siebie niezepsute soki, ożywiając się duchem odmłodniałej cywilizacji europejskiej. Pień ten tkwi dotąd równie silny i zdrowy jak przed kilkoma dziesiątkami lat. Lud czeski istnieje, mając poczucie swojej odrębności.

Jak sam pień jeden drzewa nie stanowi, tak lud sam nigdy nie wystarczy za cały naród. Pień ludowy dla pełnego życia musi wypuścić piękne latorośle lub potężne konary. Odrosty te nie potrzebują bynajmniej być średniowiecznemi stanami, lecz czemś, co z ludem łącznie, tworzy nam pełny organizm narodowy, umiejąc odbywać specjalne funkcje narodowego życia. W naszych czasach przybyły narodowi czeskiemu powrót te organa, bez których długie lata musiał się obywać, przybyła szlachta czeska, jeżeli o szlachcie można być mowa. Mniejsza o to, że nie wszystkie te latorośle są rodzime, że wiele z nich szczepiono tylko i nie wszystkie zdrowe. Lecz to mniejsza dla przyszłości narodu skoro nowa szlachta czeska ma również jak lud choćby poczucie tylko czeskiej samoistności, poczucie, bez którego szczep byłby się nie przyjął; skoro nikt z tej szlachty nie zrzekł się swej odrębności na rzecz mającego ją pochłonąć olbrzyma, nikt nie przyjął służby w forpocztach moskiewskich.

Są więc społeczne materjały czeskiego narodu we wnętrzu zdrowe i coraz bogatsze, a duch, kołacząc się po ziemi czeskiej przez długie wieki, kołacze się dotąd, częstokroć rad śnę badząc objawy. On to spowodował dziwnie silne przebudzenie się czeskiej narodowości w naszym wieku, on zaimprowizował dziwnie obfite szerzenie światła narodowego w masach ludowych, on nareszcie popychał czeską młodzież do prawdziwej walki za wolność świata, jaką przed kilku latami w Polsce się toczyła — to była prawdziwa szlachta narodu czeskiego. Duchowi temu towarzyszył wszędzie entuzjazm młodzieńczy, potęgujący jego twórcze siły.

Dzisiaj, niektórzy z pośród tych nawet, co najdzielniej pracowali około skarbów narodowych, i najdzielniej służyli do ich zwiększania w łonie ludowem, wyrzekają się własnego dzieła, każą się uczyć obcej mowy, propagują w braku obcej idei, obcą gramatykę. Czyż dowodzi jednak czego więcej podobne ołeskowacenie umysłu, oprócz tego że narzędzia niepojętej pracy dziejowej zużyły się nad dokonaniem przechodzącego ich siły dzieła, i nie wystarczają na nowy okres pracy narodowej, wyższej wymagający myśli. Duch, który ich poruszał, żyje przecież wzmocniony, dla nowej pracy — nowych ożywiając ludzi. Ktoby chciał ich poznać, dziś jeszcze wypadłoby mu może ich szukać w szeregach młodzieży, łączących z Polakami swoje protestacje przeciw nieprawnej przewodze sił materjalnych, lub gotujących się do wspólnego wystąpienia z jakąś ideą swobody, niezawisłości, postępu, jedną z tych, które podtrzymują w ludzkości naszego wieku wzniosłe dążenia do ideału.

Aby zrozumieć tajemniczy związek między Polską a duchem narodowym czeskim, potrzeba się oderwać od anormalnych i przemijających stosunków obecnych, a rzucić okiem w tę przyszłość uroczą, gdy zadość się stanie pragnieniom narodów. Tam w tej sferze historycznej rzeczywistości, dziś mgłą okrytej dla oczu obecnych, dostrzeżem dwudziestokilkomilionowy naród, niezawisły od obcej przemocy, oparty na tysiącoletniej bogatej przeszłości, używający w pełni sił swoich, poświęcony sprawie wolności człowieka, szlachetnym zadaniom chrześcijańskiej cywilizacji, troskliwy o utrzymanie braterskich związków z otaczającemi ludami, tej samej co on służącemi sprawie. Czyż pod bokiem takiego narodu da się pomyśleć związek Czechów z wrogami europejskiej cywilizacji? lub poddanie się ich wpływom przeważnym, lecz hamowanym i bez myśli, a raczej z jedną tylko — myślą zniszczenia występującym?

Nie, zaiste. — Wtedy naród czeski stanąć będzie musiał do innego współzawodnictwa, do współzawodnictwa na cywilizacyjnem polu przyjmując na siebie jakąś część piękną dziejowej pracy, natężając własną indywidualność, a opierając się przed przemocą fizyczną na potężnym, odrodzonym narodzie polskim. Dla niewierzących w szlachetne pobudki narodów, za rękojmię takich następstw niech służy, że inaczej postępując, Czesi utraciliby rację bytu, musieliby uledz sąsiadom, lepiej pojmującym własne zadania, wzmagającym się w siły, do zwalczania przeszkód na drodze stojących. Wyrzekając się idei własnej, przyszłoby im obrócić się na materjał dla objawów obcej myśli i obcego posłannictwa.

Ta przyszłość świetna naszego narodu, której pewność w sobie nosimy, a którą czescy pracownicy na polu odrodzenia bardziej od innych są zdolni odczuwać, służy za ów tajemniczy, lecz najżywotniejszy węzeł pomiędzy nami a Czechami, będąc źródłem całej serji objawów ducha i wzajemnej ich wymiany. Węzeł ten tak silny, że ani jeden z nawróconych Moskalofilów nie odważyłby się czynnie przeciw Polakom wystąpić — chociaż Polacy, to żywy dla nich wyrzut sumienia.

W parlamencie wiedeńskim nie znalazł się ani jeden Czech, któryby potępił obłędne postępowanie kilkudziesięciu swoich współrodaków — lecz znaczącem jest, że na ziemi polskiego wygnania znalazł się gorąco protestujący przeciw zdradzeniu przez przewódzców narodowego stanowiska i skarbów. Na ziemi polskiego wygnania, wspólne cele i jednakie dążności łączą Polaków z Czechami, a gdy nastanie chwila czynnego wystąpienia na dziejowej scenie, to polski sztandar obudzi jak dawniej czeskie uczucia i zapał do służby szlachetnej.

Zaprawdę, tylko wtedy dałoby się pojąć zmoskwicenie czeskiego narodu, gdyby Polska raz na zawsze zabitą została, gdyby wiara w polską przyszłość wygasła wśród Polaków samych. Wtedy dopiero. Lecz o tem niema co myśleć i mówić, bo wtedy nad Europą przeszłaby nawalnica, z gruntu wywracająca istniejące stosunki, niszcząca wszystkie obecne interesa, po niej nowe, odmienne i w innych warunkach, od zaczątków napowrót nastałoby życie. Dziś dzięki Bogu, niema przyczyny oddawać się podobnym przewidywaniom. Dziś jeszcze z kłótliwych stosunków w austrjackiej monarchii, z dusznej atmosfery moskiewskiej propagandy, spieszą patrjoci, jak Szulc i Strossmayer, zaczerpnąć na Zachodzie ożywiającego powietrza i zaczerpnąć sił patrjotycznych w obchodzie wygnańczych polskich uroczystości, i w święceniu polskich wspomnień męczeńskich. Dziś, w tej złej chwili zniechęcenia, odbywa się jakiś wspólny proces wewnętrzny, przy którym idea polska jest osią i kamieniem węgielnym.

Te zasadnicze zbliżone stosunki, pośrednio wypaść będą musiały na korzyść wszystkich tych interesów, które nie stoją w sprzeczności z polską ideą, lecz owszem stykają się jakąkolwiekbądź stroną ze sprawą polskiej przyszłości.

Im zaś urzeczywistnienie jej stawać się będzie bliższem, im szczerzej europejska polityka przyznawać się będzie do tej dążności, tem silniej zaciskać się będzie węzeł, łączący Polaków z ludami Austrji, tem silniejszym stanie się zachowawczy wpływ tych przewódzców wśród słowiańskich narodów, którzy w polskiej idei szukają oparcia. Więcej nawet, przekonani jesteśmy, że na tym punkcie przyjść musi do odepchnięcia dawnych sterowników, w imię tej przyszłej łączności interesów, nie określonej ani animalnem pokrewieństwem, ani dzisiejszemi stosunkami państwowemi, rozpocznie się nowy okres w rozwoju tych ludów, na którym tylko zyskać będzie mogła potęga cesarza i potęga Austrji, bądź co bądź należącej do ludów ją składających, a nie do kilku doktrynerów i pangermańskich centralistów.

Oto jest jedna jeszcze, a najważniejsza może strona znaczenia Polaków w sprawie pojednania z ludami słowiańskiemi monarchii.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 14. sierpnia. Wczorajsze *Słowo* donosi, że hr. Gołuchowski otrzymał z Wiednia rozkaz, by tam przybył na dzień 20. b. m., ale że wczoraj otrzymano telegram z Karlsbadu, według którego namiestnik zachorował nagle i bardzo niebezpiecznie. Dowiadujemy się, że wiadomość ta jest zupełnie mylną i że hr. Gołuchowski jest całkiem zdrów.

Wiedeń 13 sierpnia. *Debatte* pisze: Wczoraj deputacja węgierska, wyznaczona do porozumienia się z deputacją z tej strony Litawy, odbyła długą naradę i przywiodła do skutku sformułowanie pierwszego punktu materjału skomplikowanego. Dziś przed południem znowu deputacja ta się zbierze.

— Pod tytułem *Galizische Zustände* umieściła *Debatte* artykuł, zawierający obszerną i gruntowną odpowiedź na brednie biórokraty, które niedawno wydrukowała była *N. fr. Presse.* Nie będziemy tu powtarzać treści artykułu *Debatte*, ponieważ rozbierane w nim kwestje znane są dokładnie czytelnikom naszym, konstatujemy jedynie, że znalazł się dziennik niemiecki, który stanął w obronie prawdy przeciw, długoletniemu systemowi kłamstwa i fałszu, którego ofiarą była nasza prowincja.

— Z półurzędowej strony zaprzeczają tu wiadomości, jakoby br. Hübner miał zająć miejsce p. Prokesch-Osten w Stambule. Br. Hübner powołany jest z Rzymu do Wiednia w sprawie rewizji konkordatu.

Montags Ztg. pisze, że widzenie się króla pruskiego z Szwedzkim nastąpi w zamku Babelsberg, i że będzie miało ważne polityczne znaczenie. Tenże sam dziennik zapewnia, że pogłoski o abdykacji Wiktora Emanuela nie są bez podstawy.

Zagrzeb d. 12. sierpnia. Królewski komisarz p. Cuch, czyni przygotowania, które pozwalają domyślać się rychłego zwołania sejmu chorwackiego. Na rozkaz kancelarji nadwornej wytoczono śledztwo przeciw notarjuszom Dereminowi i Silepiczowi.

Berlin 13 sierpnia. Dzisiejsze dzienniki ranne donoszą, że król przybędzie do Kasselu między 15. a 18. sierpnia i tam spotka się z królem szwedzkim.

Paryż 12. sierpnia. Wicekról egipski odjechał wczoraj wieczór do Tulonu, zkąd dziś odpłynąć ma do Stambułu.

Z wystawy.

XVI.

(Dokończenie.)

Wraz z Arystotelesem sądzi do dziś nie mało jeszcze polityków, że każdy naród ma taką władzę, na jaką sobie zasłużył. Z twierdzenia tego wypływa, że choćby rząd był nikczemny, choćby nas zdradzał, my jednak powinniśmy go szanować, jako instytucję, która nas przedstawia w miarę naszych zasług moralnych. Możnowładzcy nie byli w Polsce władzą wykonawczą, tylko tą frakcją, która krajem rządziła. A więc idąc za tą radą Arystotelesa, powinniśmy skłonić się do ziemi i powiedzieć: „Cześć wam, bo wy nas godnie przedstawialiście.“ Lecz dzieje kilkudziesięciu wieków udowodniły, że zapatrywanie się greckiego filozofa na postęp ludzkości, było zupełnie błędne. Naród, nie mający wiele sił żywotnych, wydaje nie raz ludzi największych, najszlachetniejszych; naród posiadający cały zasób cnót, może nie raz wyłonić z siebie kilka zgangrenowanych istot, co korzystając z zamieszań, docierają podstępnie do najwyższej władzy, do panowania nad niemi. Na nieszczęście społeczeństwo polskie wydało przy końcu zeszłego stulecia kilka takich postaci. Czyż może kto twierdzić, że obok swarliości i braku politycznego zmysłu, nie mieliśmy także wielkich cnót? Czy może kto twierdzić, żeśmy lepszych kierowników nie byli godni? Z jakiej bądź strony zechcemy spojrzeć na tę sprawę, zawsze otrzymujemy odpowiedź, że możnowładcy, przedstawieni na obrazie Matejki, nie byli instytucją, co nas cnotliwie wychowywała,— że oni korzystając z niesnasek domowych, przywłaszczyli sobie władzę zupełnie samowolnie, i że policzek, który za nadużycie tej władzy, i za zdradę narodu, zadał im na obrazie artysta, jest zupełnie zasłużony. Matejko postawił ich pod pręgierz zdrajców, ale nie matkę naszą, nie ogół społeczeństwa.

Pan Kraszewski utrzymuje, że obraz ten jest złym uczynkiem.

Cóż nazywamy złym uczynkiem? To co nam przynosi materjalną, lub moralną stratę. O stracie materjalnej mowy tu być nie może, a więc pozostaje jedynie strona moralna. Jaką stratę możemy ponieść? Na to odpowiada sam autor „Rachunków“ mniej więcej temi słowy: „Oglądając obraz, cudzoziemcy powiedzą: „„samiście sobie winni żeście upadli, boście żyć nie umieli““. Za nic uważam człowieka, co popełniwszy jakiś błąd w swem życiu, nie ma później odwagi wyspowiadać go przed wszystkiemi. Za małodusznym poczytuję każdy naród, co przed innemi ludami chce stawać w postaci niewinnie ujarzmionego baranka, chociaż ciężkie przewinienia na nim ciężą. Żądamy moralności w polityce, zacznijmyż od siebie. Zbłądziliśmy — powiedzmy światu — ale nie zbłądzimy po raz drugi, bośmy nasze występki poznali w całej ich szkaradzie. Naród ma te same obowiązki względem reszty narodów, jakie człowiek pojedynczy, względem innych ludzi. Przez lat czterdzieści Rousseau stał pod pręgierzem. Obrzucano go błotem — potępiano. Wydał swą s p o w i e d ź, napisaną z całą prawdą, i świat ucichł, bo się przekonał, że człowiek ten obok błędów, miał i cnoty tak wielkie, jakiemi nie każdy z żyjących poszczycić się może. Nazwano go wielkim, i ciało jego złożono w Panteonie, w towarzystwie innych bogów narodowych. Oddawna stoimy i my pod pręgierzem. Zarzucają nam anarchię, tyrańskie postępowanie z ludem, jednem słowem wszystko to, co gubi nietylko państwa, ale i narody. Na kartach dziejów — w pieśni, na płótnie, spiszmy naszą spowiedź my sami, a świat powie jednogłośnie: „Oni wielcy, bo swe błędy poznali — oni żyć muszą!“ i nie odmówi nam miejsca w Panteonie, gdzie obradować będą ludy wolne i szlachetne. — Za godło nasze weźmy sobie dwa tylko słowa „m ó w p r a w d ę“, a nie będzie to polityka sentymentalna, choćby się taką na pozór wydawała — ale zbawienna. Powtarzam raz jeszcze, jeźli żądamy moralności w polityce,— zacznijmy ją od nas.

Na zarzut pana Kraszewskiego, jakoby obraz miał być po studencku obmyślany, odpowiedziałem rozebraniem całego dzieła. Rozstając się z „Rachunkami“ dodam to tylko, że i najznakomitszym autorom zdarza się nieraz napisać jakąś rzecz, której nie obmyśleli, i że właśnie całą krytykę pana Kraszewskiego, a przedewszystkiem słowa: o b m y ś l a n y p o s t u d e n c k u, należy umieścić w szeregu wybryków pióra, a nie między rozważnie obmyślanemi uwagami.

Przed trzema miesiącami wpadł mi w rękę jeden z numerów *Czasu*, w którym jakiś p. L. D. umieścił rozprawę pod napisem: N i e c o o s z t u c e u n a s. Utwor ten porównam do lampy, w której widzimy gruby knot frazeologii, a zamiast oleju — mętną wodę. Nie byłbym o nim wspominał, gdyby nie okoliczność, że bogobojny autor nadmieniając o Matejce, ośmielił się umieścić następującą uwagę: „Malarstwo u nas powinno być religijnem, bo inaczej byłby to ateizm w sztuce Rafaela“.

Trzeba nie znać rozwoju ducha ludzkiego, trzeba nie mieć pojęcia o filozofii i historji sztuk pięknych, aby przyjść do podobnego twierdzenia. Kiedyż jest sztuka religijną?—jeźli się zajmuje uosobistnieniem jakiejś idei wchodzącej w zakres religji. Brać postacie z pisma św. lub historji kościelnej, a nie uwydatniać w ich ugrupowaniu, w ich ruchach, na ich twarzach myśli religijnej, to jeszcze nie sztuka religijna. Gdyby np. artysta przedstawił Chrystusa z drwiącym uśmiechem na ustach, to czyżby to była postać religijna? Albo gdyby kto np. po obliczu Madonny rozlał lubieżność? Więc jak powiedziałem obraz, rzeźba religijna, ma uwydatniać jedną z idei religijnych. Pytam teraz, kiedy sztuka była podobnie religijną? Pan L. D. gotów mi odpowiedzieć, że to było we Włoszech w wieku Leona X., że to było nieco później w Hiszpanii, że to było przed czterema wiekami, niemal w całej Europie. Bardzo dobrze. Sztuka była wówczas pod wielu względami religijną, ale co jej taką być kazało? Oto przed czterema stuleciami widzieliśmy takich Leonów X., takich Juljuszów II., którzy gromadząc dokoła siebie najznakomitsze talenta, starali się je wieść tą drogą, jaką — czy to z powołania, czy z innych pobudek szli sami; widzieliśmy takiego Filipa II. i grandów hiszpańskich, wszystkich katolików *par excellence*, widzieliśmy całą Europę, zajętą filozofią kościelną; widzieliśmy atmosferę religijną. A mimo, że w owej epoce wszystko rzucało sztukę na drogę religijną mimo to spostrzegamy obok artystów kościelnych, licznych innych mistrzów, co nie mogąc znieść ciasnego koła, zakreślonego dogmatami, idą w wręcz przeciwnym kierunku, wpadają w ateizm. Czyż twarz Jana Chrzciciela, arcydzieło Leonarda da Vinci — to nie twarz demoniczna? Czyż Chrystus Michała-Anioła, przedstawiony w jego S ą d z i e O s t a t e c z n y m to nie geniusz zniszczenia? Czyż kolosalny Mojżesz, rzeźba tego samego artysty, to nie wcielona duma i ironia? Czyż Magdalena Corregia, to nie zidealizowana wietrznica? Czyż tyle innych postaci, które pomijam, to nie postacie, noszące na sobie cechę ateizmu, mimo że je wzięto z Pisma św.? Wielcy to ateusze, a jednak najpierwsi artyści! Jeżeli nawet w epoce religijnej sztuka nie mogła być bezwzględnie religijną, to jakżeż ją stworzyć dziś, kiedy filozofia kościelna, zeszła na drugorzędne stanowisko, kiedy wiara w postacie oderwane ustaje, kiedy do koła rozlała się inna atmosfera? Nawet w Hiszpanii, żyjącej dotychczas życiem średniowiecznem, religijne malarstwo upadło, bo od dawna nie wydało ani jednego arcydzieła. Niekiedy pojawi się jeszcze jakiś utwór — ale to ostatni strzał na straconej wedecie.

Kto chce narzucić Polsce sztukę religijną, ten myśli nas cofnąć o trzy wieki, ten walczy z kierunkiem dramatycznym tą samą bronią przesądów, jaką zwolennicy literatury klasycznej walczyli z romantyzmem na początku bieżącego stulecia. Romantyzm wyszedł zwycięzko, bo był wywołany warunkami tegoczesnego życia, — sztuka dramatyczna i historyczna wyjdzie zwycięzko, bo takiej a nie innej żąda dzisiejszy postęp.

Journal de Paris powiada o zapowiedzianym wczoraj przez *Etendard* na d. 15. b. m. niespodziankach, że *Monitor* tego dnia ogłosi pismo cesarskie, wzywające ministrów, by przyspieszyli reformy, które ma uchwalić ciało prawodawcze, i by wprowadzili w życie nieistniejące jeszcze prawnie swobody.

„*La Presse*“ ma mniej optymistyczne nadzieje i zapowiada, że kroki rządowe, mające nadać blasku uroczystości napoleońskiej, nie będą miały charakteru politycznego. Najważniejsze rozporządzenie będzie się tyczeć — budowy dróg w okręgach i kantonach.

Paryż 13. sierpnia. *Monitor* dzisiejszy donosi, że król szwedzki odjechał, a król Grecki dziś spodziewany jest w Paryżu.

Kopenhaga d. 12. sierpnia. Goście francuzcy, dziennikarze i deputowani, przybyli tu dzisiaj, ogromne tłumy ludzi przyjmowały ich z niesłychanym entuzjazmem; miasto ozdobione było chorągwiami. Jutro bankiet na górze Klampen na cześć tych gości.

Sztokholm 12. sierpnia. Dziennik *Nya Dagligt Allehanda*, używający wielkiego wpływu w Szwecji, występuje mocno przeciw zamierzonemu, i przez stronnictwo skandynawskie popieranemu zaślubieniu królewnej szwedzkiej z królewiczem duńskim. Wciągnęłoby to Szwecję w przymierze z Moskwą, z którą Dania jest w stosunkach. Dlatego też odmówiono proponowanej przez Duńczyków zmianę prawa o następstwie tronu. Szwecja nie chce następcy tronu z domu Glücksburgskiego.

Korfu d. 11. sierpnia. Grecki rząd założył u granicy tureckiej dwa obozy, w celu „ćwiczeń wojskowych.“ Do tych obozów wysłano powołane świeżo rezerwy i postawiono je pod rozkazy jenerałów Soutzo i Smolenz. Rząd oczekuje przesyłki 30.000 karabinów dla gwardji narodowej. Przygotowano 10 baterji polnych. Pożyczka narodowa, rozpisana w tym roku, przyniosła 12 milionów, jak donoszą z Aten. Nie wiadomo jednak, czy miliony te nie należy zredukować do skromniejszej sumy, jest to mowa bowiem podobnoś o drachmach greckich, t. j. o małej nadzwyczaj monecie.

Nowy York 12. sierpnia. Prezydent Johnson zawiesił w urzędowaniu sekretarza spraw wojny Stantona (od którego żądał był podania się do dymisji), a w miejsce jego powołał jenerała Granta.

Johnson wezwał okólnikiem władze unii, do czuwania, by wyprawa flibustierka nie naruszyła neutralności Zjednoczonych Stanów.

Meksyk. *Courrier des Etats Unis* pisze: Jenerał O' Haran, który przez dwa lata dowodził wojskami cesarskiemi między Cuernavaca a Meksykiem, został schwytany przez republikanów w chwili, gdy ukryty w skrzyni chciał się dać wywieźć ze stolicy. Ratunek tym sposobem był prawdopobnym, gdyż jenerał był małego wzrostu.

Lud z wściekłością rzucił się na niego, wlókł przez kilka ulic, a potem zaraz go rozstrzelano. (*Etendard* mylnie tedy doniósł, że O' Haran przybył ostatnim statkiem pocztowym do St. Nazaire). Dnia 8. lipca Don Sant-Jago Vidauri, także jeden z jenerałów Maksymiljana został odkryty w domu Amerykanina James Wright, Calle San Camillo nr. 6. z przyprawioną do niepoznania brodą. Apelował on do jen. Diaz, prosząc o sąd. Odpowiedziano mu, iż jest już skazany, skoro się nie stawił w terminie 36godzinnym po kapitulacji stolicy. Wyprowadzono go też na Placuela San Domingo i rozstrzelano.

Wiadomości te zdają się być prawdziwe; telegram donoszący przed kilku dniami o rozstrzelaniu Vidaurego i „Otera“, rozumiał prawdopodobnie O'Harana, i podał tylko mylnie jego nazwisko. Pierwsze wiadomości o tych jenerałach donosiły, że uszli oni ze stolicy wraz z Marquezem. Wiadomość ta była bez wątpienia tendencyjnie mylną, aby odwrócić republikanów od śleddzenia za nimi w samej stolicy. Po schwytaniu Vidaurego i O'Harana, republikanie są przekonani, że i sam Marquez nie uszedł, ale znajduje się w mieście ukryty. Robią też ogromne usiłowania, aby go wynaleźć.

Jenerałów Andrago, Lacunza, Larez, i kilku innych dostojników cesarstwa ujęto w lokalu angielskiego poselstwa, gdzie się byli ukryli. Na protestację posła angielskiego władze republikańskie oświadczyły, że poseł angielski nie uznając Juareza ani rzeczypospolitej, nie ma w ich oczach urzędowego charakteru dyplomatycznego i nie może nikogo brać w opiekę.

Dnia 11. lipca przybył do stolicy Juarez. Wjazd jego był tryumfalny.

Jak haniebne żywioły miał ś. p. Maksymilian w swoich usługach, dowodem następujący dokument, ogłoszony w *Journal de Mexique*:

Queretaro d. 17. maja.

Ekscelencjo! Czas zaciągu, do któregośmy się zobowiązali marszałkowi Bazainc, upłynął; gdyż cesarstwo runęło. Podpisani życzą sobie, jeżeli Ekscelencja uznasz to za dobre, pod sztandarem wolności służyć w tym samym stopniu, jaki teraz zajmują i złożyć przysięgę nowej sprawie. Z najgłębszem poważaniem zostajemy W. Ekscelencji posłuszni słudzy

Ernest de Rosville kapitan jazdy, *Karol Schmidt* kapitan jazdy' *Feliks Dieffer* porucznik jazdy, *Eugeniusz Bailly* chorąży, *Filip Heraud* porucznik jazdy, *Wiktor Nomel* porucznik jazdy, *Paweł Guyon* porucznik piechoty.

Jen. republ. Escobedo miał na podłą tę ofertę, zrobioną we dwa dni po złapaniu Maksymiliana, odpowiedzieć w sposób następujący:

Główna kwatera Queretaro d. 17. maja.

Naród nasz nie potrzebuje obcej pomocy do utrzymania swej udzielności i swoich instytucyj; nie przyjmie on tedy pomocy ludzi, co tutaj przyszli krew jego synów przelewać w niesprawiedliwej walce z naruszeniem zwyczaju narodów cywilizowanych, zwłaszcza, skoro rzeczpospolita zmusiła ich do złożenia przed nią broni. Prośba ich nie może być przyjęta.

Podp. *Mariano Escobedo.*

Petersburg dnia 1. sierpnia. Do *Dziennika Poznańskiego* piszą: Powiedziałem wam, iż na chwilę działalność sądów tutejszych zawieszoną została. Czytając to, gotowiście pomyśleć, że tu rewolucja wybuchła, że zaszło jakieś wstrząśnienie skoro czynność sądów ustała. Broń Boże, nic podobnego nie zaszło, tylko w tem państwie potężnem po prostu zabrakło ludzi do wymiaru sprawiedliwości. Wedle nowej ustawy sądowej, wprowadzającej do postępowania sądowego zasadę jawności i ustności, pierwszą instancją są sędziowie pokoju; od wyroków ich, tak w sprawach cywilnych jak i kryminalnych, służy odwołanie się do kolegium sędziów pokoju, zjazdem mirowym zwanego, w okręgu sądowym urzędujących. Wszyscy sędziowie pokoju są wybieralni, jedni wszakże są płatni, a drudzy honorowi. Od wszystkich wymagana jest pewna kwalifikacja, polegająca na posiadaniu do pewnej oznaczonej wysokości majątku, oraz wykształceniu prawnem i praktyce sądowej. Władza sędziów pokoju płatnych jest ściśle określona prawem; honorowi zaś mogą sądzić wszystkie sprawy cywilne do nieoznaczonej wysokości, jeśli strony dobrowolnie przed nimi staną i sądowi ich poddadzą się. Otóż sędziowie ci mają taki nawał spraw, że nie mogą zebrać się w kolegium, więc sprawy apelacyjne, bez rozpoznania najspokojniej sobie spoczywają. Ztąd powstał tu okropny krzyk — domagają się powiększenia sędziów płatnych i rozszerzenia podstawy wyborczej. Nie sądzę wszakże by krzyki te co pomogły, bo w ogóle wyznać potrzeba, że nowe sądy mają licznych a zaciętych przeciwników, którzyby rad i powrócić do dawnego porządku rzeczy. Przeciwnicy ci werbują się w dwóch obozach, a mianowie: pomiędzy dawnymi czynownikami sądowymi, którzy zapomnieć nie mogą tych błogich czasów, kiedy zamknięci szczelnie w kancelarjach, najbezczelniej rabowali procesujących się, co dziś w obec jawności z taką śmiałością czynić nie mogą, oraz pomiędzy jenerałami i wysokiem dworzaństwem, które znieść nie może, aby sądzone było przez jakiegoś mizernego czynownika na równi z prostą boradą. W obec więc takich przeciwników nowe sądy co chwila utykają, choć sprawiedliwość wyznać nakazuje, że nierównie są one lepsze od poprzednich, które były tylko narzędziem ucisku i wszelkich niesprawiedliwości. Dalekoby zaś większą jeszcze korzyść przynosiły, gdyby pomyślano i o zaprowadzeniu nowego prawa, a raczej gdyby pomyślano o nadaniu jakiegokolwiek prawa, bo to, co dotąd istnieje, żadną miarą za prawo uważane być nie może. Jest ono zbiorem przepisów, sprzecznych pomiędzy sobą, drobiazgowych do nieskończoności, porozrzucanych po wszystkich tomach potwornego zwodu zakonów, bez żadnego systematu i ładu. Wreszcie w obec codzień zmieniających się stosunków społecznych, a prawie podstaw państwowych, nie podobna odgadnąć, co obowiązuje, a co już utraciło moc obowiązującą. Przy najlepszych więc chęciach i przy całej sumienności, trudno sędziemu z tego chaosu wybrnąć, pomimo więc jawności i ustności, pomimo uproszczonej procedury, wyroki po dawnemu zapadają niesprawiedliwe i niepodobne do przewidzenia w najprostszej sprawie, bo każda instancja inaczej prawo tłómaczy i coraz inne przepisy na rozwiązanie sporu znajduje. Toż samo powiedzieć można i o prawie kryminalnem, które i w Królestwie obowiązuje, a o którem jeszcze w r. 1861 jawnie i otwarcie wypowiedziano, iż nic nie warte, a jednak dotąd trzymają się go uporczywie. Czy uwierzycie, że prawo to karze główną karą człowieka za to, iż nie ma stałego miejsca zamieszkania i nie pamięta miejsca swego urodzenia? Tak zwany tułacz jest to zbrodniarz, którego prawo na wieczne czasy, dotykając śmiercią cywilną, posyła na osiedlenie na Sybir. Ile razy podobne indywiduum stanie przed sędziami przysięgłymi, a wypadki podobne w obec rozmiłowania się Moskali w życiu koczowniczem i wędrownym nader często zdarzają się, sędziowie ci, choć tylko sumieniem swem kierować się powinni, wydają zawsze wyrok potępienia na nieszczęśliwego. W ogóle długo jeszcze należy wyczekiwać, aby idea sprawiedliwości zdobyła jakiś pewny grunt pomiędzy tem społeczeństwem bezdusznem. Zawsze jednak obecna procedura, dopuszczająca jawności, ustności i przysięgłych, jest wielkim krokiem naprząd.

Kiedy już dotknąłem dziedziny sprawiedliwości, nie podobna mi milczeniem pominąć także nowej reformy sądów wojennych. I tu reforma poczęła się nie od fundamentów, lecz od dachu. Kodeks wojenny, którego nikt nie zna, który nigdy nie był ogłoszony, a który, jak zapewniają, składa się z tysiąców artykułów, a z każdego dysze tysiące pałek lub śmierć, pozostaje nietkniętym, zaprowadzają tylko nową procedurę. Dotąd w sądach wojennych główną figurą był audytor, sędziowie byli tylko dla parady i do podpisywania wyroku, treści którego po większej części nie znali. Naturalnie, że w tym stanie rzeczy audytorowie ceniąc swe stanowisko starali się jak najwięcej korzystać z niego, i jak najdłużej na niem utrzymać się. Dla tego na żołnierzy wydawali wyroki okrutne, barbarzyńskie, nieludzkie, a do najwyższego stopnia niesprawiedliwe, a które jednak świadczyć miały o działalności tych sędziów i prokuratorów wojskowych. Oficer zaś prawie nigdy, nawet gdy przekroczenie było najjaśniejsze, nie był karany, ale też po śledztwie i wyroku uwalniającym, wychodził z rąk audytora tak lekki, tak oblikwidowany, że aby głodną śmiercią nie umrzeć, czemprędzej starał się, zwyczajnym u Moskali sposobem tę gwałtowną próżnię zapełnić. Otóż obecnie zacni ci stróże prawa usunięci zostali. Dla wojskowych ustanowiono trzy instancje tj.: sąd pułkowy, sąd okręgowy i sąd główny. Zakres władzy pułkowego sądu rozciąga się tylko na niższe czyny, tj. żołnierzy i podoficerów i za przestępstwa niepociągające kary głównej. Sąd ten pułkowy jest po prostu komedją sądu. Po dawnemu żołnierz pozostaje bezbronną ofiarą w rękach dowódzcy pułku. Bo pułkownikowi służy możność oddania żołnierza pod sąd lub też ukarania go dawnym sposobem, czyli jak oficjalnie wyrażają się „administracyjnie“. Wszakże w razie nawet, jeżli dowódzca odda go pod sąd, a sąd, z trzech oficerów składający się nie osądzi podług jego woli, to jemu służy możność albo uchylenia wyroku i ukarania obwinionego administracyjnie, lub odesłania sprawy pod sąd okręgowy. Tylko w razie zatwierdzenia wyroku przez sąd okręgowy, lub gdy bez tego sam pułkownik na nim poprzestaje, wyrok dopiero pozyskuje moc obowiązującą. Co zaś najśmieszniejszego, że podsądnemu nie służy apelacja. Widzicie więc, jak ta pierwsza instancja rozumnie uorganizowaną została — dowódzca pułku może albo sam zabijać, albo też może sam kazać podwładnym oficerom wyrok śmierci napisać, jeśli go nieposłuchają, to znów wraca do swych praw i bez pytania i pozwolenia, a nawet wbrew już zapadłemu wyrokowi zabić, a podsądnemu podczas całej tej operacji nie wolno ani słówkiem swego niezadowolenia okazać; żołnierz moskiewski musi być dowolen, nawet kiedy go najniesprawiedliwiej zabijają. Sędziów pułkowych wybierają oficerowie na wskazanie pułkownika. W sądzie więc tym widzimy, jak liberalna Moskwa świetnie przedstawia zasadę równości, tworząc oddzielny sąd dla chamów; zasadą kolegialności, oddając życie obwinionego w ręce dowódzcy pułku, i niezależność sędziów, pozwalając na deptanie ich wyroków dowódzcy, oraz oddając nominację ich w ręce zwierzchnika służbowego. Podobną konsekwencją odznacza się i sąd okręgowy, pierwsza instancja dla oficerów - dworzan a druga dla żołnierzy-chamów. Władza jego rozciąga się na okręg wojenny; sędziowie są wybieralni przez naczelnika okręgu wojennego, załatwiają czynności perjodycznie, zjeżdżając na miejsce, w których wymiar sprawiedliwości okaże się potrzebnym itd. Sąd główny, w Petersburgu istnieć mający, jest instancją kasacyjną; nie sądzi on, lecz rewiduje wyroki i albo je zatwierdza albo uchyla, i w takim razie drugi raz sprawę sądzić nakazuje. Oskarżeni mogą być przez obrońców bronieni. Sądy odbywać się mają jawnie. Jedynie więc jawność jest tu pewną wygraną, wobec niej może sędziowie trochę wstydu czuć będą; zresztą te nowe sądy nie przynoszą nic dobrego, owszem zatwierdzają dawne złe, osłaniając je szychem postępu i liberalizmu. Jakiej wartości jest ten postęp i liberalizm, to z powyższego przedstawienia przekonać się możecie.

W związku z powyższem polepszeniem doli wojskowych, jak ukaz odnośny wyraża się, jest i prawo o uposażeniu żołnierzy dymisjonowanych. Jak wam wiadomo, żołnierz moskiewski, strawiwszy zdrowie na długoletniej służbie, powracał do domu najzupełniejszym nędzarzem. Ani rząd, ani społeczeństwo nie przychodziło mu w pomoc; owszem żołnierz moskiewski, jako synonim złodzieja i pijaka, przez własną rodzinę był odpychany. Najczęściej więc, gdy wracał do domu, gmina wysyłała go jako szkodliwego człowieka na Sybir. Piękne to prawo pozbywania się tanim kosztem ludzi, którzy mogliby być ciężarem gminy, dotąd istnieje a nawet, jak to wam pisałem, świeżym ukazem wzmocnione zostało. Nie uwierzycie, w jakiej powszechnej pogardzie byli i są u wszystkich ci obrońcy ojczyzny. Dziwna rzecz, a jednakże jest to faktem, że gdzie indziej najwyżej cenione i szanowane stany, tu przeciwnie są w największej pogardzie. Tak się ma z popami, tak z czynownikami, tak z przemysłowcami, tylko dworzaństwo i jenerały cieszą się powszechnem poszanowaniem. Obecnie ten ojcowski rząd pomyślał przecież o tych biedakach. Prawda, że i poprzednio na wsparcie dymisjonowanych żołnierzy corocznie asygnował ze skarbu 650 tysięcy rubli, lecz ani kopiejki z tego żaden żołnierz nie oglądał,—wszystko rozkradali jenerały. Nowe to prawo każdego żołnierza dymisjonowanego przywraca napowrót do praw, jakie przed służbą wojskową posiadał. Mogą oni i do innych stanów zapisywać się, jeżli będą od nich przyjęci. Mogą zamieszkiwać, gdzie chcą i nie obowiązani są, jak to dotąd miało miejsce, powracać do miejsca urodzenia, gdzie zazwyczaj ich nie przyjmowano. Mogą więc osiedlać się i na Kaukazie i w ziemi dońskich kozaków, a nadewszystko w Polsce, jak tego gorąco rząd pragnie. Przepis ten również stosuje się i do Żydów żołnierzy, którym w skutek tego w całej Moskwie mieszkać będzie wolno. Mieszczanie żołnierze dostają kawał ziemi miejskiej, oraz drzewo na budowlę, z gruntu płacić winni czynsz żołnierze z włościan mają udział w gruntach gminnych. Oprócz tego jedni i drudzy dostają zapomogę pieniężną na zagospodarowanie od skarbu. Niezdatni do pracy otrzymują miesięcznie po 3 ruble, lub pomieszczenie w domach dobroczynności. Jestto bardzo mało, zwłaszcza, że w rzeczywistości jeszcze się znacznie zmniejszy, w każdym razie jest to zawsze coś, co oddawna tym nieszczęśliwcom należało się. Widzicie więc, że „szagajemsia upierod,“ jak to pompatycznie mówią Moskale.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 12. sierpnia.

(*X*) Życie polityczne z wyjazdem króla coraz tu słabnąć zaczyna — główne ognisko przeniesło się do Ems, a wkrótce przeniesie się do Ostendy, — to też Berlin dla korespondenta politycznego niewdzięczną obecnie jest niwą; musi on przedewszystkiem zwracać swoją uwagę na osoby, będące głównymi czynnikami ruchu, a osoby te przeniosły się daleko, daleko — odetchnąć, odpocząć i znowu knuć spiski dyplomatyczne, plany polityczne i szachrajstwa oficjalne. I do tego potrzeba nabrać nowej siły, odwagi i .... bezczelności — to grunt. Kunktatory i oglądający się na różne okoliczności, dzisiaj oszukiwani bywają. Ten dziś wygrywa, kto jest silniejszy i kto lepiej kłamie.

Zjazd monarchów w Salzburgu nie przestaje zajmować powszechnej uwagi, — przypisują mu wielkie znaczenie, jakby na złość wszystkim urzędowym i półurzędowym wiedeńskim i paryzkim dziennikom, które go każą uważać za zwykłą przyjacielską wizytę. Dziwna ironia — panowie redaktorowie każą nam wierzyć w to, w co sami nie wierzą... Alboż w wieku XIX osoby, stojące na najwyższych stanowiskach politycznych, potrzebują robić podróże dla przyjacielskich sentymentów.... Toż nawet, jeżeli Aleksander II., jadąc do Paryża, głównie miał na celu pohulać sobie, i już z 10 stacyj przed Paryżem telegrafował o loże do teatru, to za to naówczas jeszcze wice-kanclerz, ks. Gorczakow, myślał o czem innem, i miał określony cel podróży do stolicy Francji....

Korespondencje z Ems, o których w poprzedniej korespondencji pisałem, przeniosą się do Ostendy, — ambasador Goltz ciągle bierze w nich udział.

Korespondencje dziennika wiedeńskiego, „Wanderer“, z Petersburga pisane, budzą tu powszechną ciekawość, jak również artykuły fejletonowe o dworze Katarzyny II. Przyznać należy, że korespondent petersburgski do „Wanderera“ doskonale zna społeczeństwo moskiewskie; nie obce mu są także tajemnice rządowe, i cały stan Moskwy finansowy, administracyjny i polityczny zna gruntownie.

Pojawiają się w dziennikach pruskich głosy z Inflant, wołające o pomoc i ratunek do braci Prusaków, — robią one tu nie dobre wrażenie na powszechności. W tych dniach „Bresl. Ztg.“ umieściła taką korespondencję z Inflant, która w niebogłosy klnie Moskali i rząd, — powiada, że od Nowego roku ma być zaprowadzo-

O szlachcie moskiewskiej,

(Szkic historyczny)

Obiecałem wam kiedyś napisać o szlachcie moskiewskiej, która w ostatniem powstaniu naszem odgrywała rolę szczwacza rządowego do okrucieństw nad zwyciężonym krajem i nad zwyciężonym ludem, która pchała carat od zbrodni do zbrodni, i do dziś dnia jest jedynym z naszych najzaciętszych nieprzyjaciół, bo ma nadzieję poprawić swe interesa, otrzymawszy za carosławie, za okazywane na każdym kroku wiernopoddaństwo, jaki spadek po przeklętym Lachu, gdy dobrotliwy car poszle go łowić sobole w dziedzinę lodów, westchnień i przekleństwa.

Car Mikołaj nie lubił szlachty, otaczał siebie ludźmi nowymi, którzy jemu tylko obowiązani byli za położenie swe, i powtarzał słowa ojca swego. „U mnie w państwie tylko ten jest szlachcicem, na którego ja patrzę, i tylko dopóty, dopóki patrzę“. Słaby charakter następcy jego dał nadzieję zmartwychwstania różnym zapomnianym książętom, hrabiom, baronom, dawnym szambelanom, ober-secretarzom, ober-ceremonienmajstrom, ober-jegermajstrom, prawdziwym, tajnym, i prosto tajnym radcom, żyjącym w otoczeniu włościańskich odalisek gdzieś w dobrach swoich. Wszyscy ci troglodyci obszernego carstwa, wyprostowali dziś karki, podparli swe boki i zaczęli głośno mówić o swoich prawach do [illegible] przez rząd moskiewski dokonywanych.

O tym świecie brudnych intryg i podłego służalstwa, [illegible] praw, chcę dziś pomówić.

Angielska arystokracja, gdy mówi o prawach swoich, wskazuje na historję, na zdrowy polityczny rozum z jakim rządzi państwem, francuzka, przypomina o swej rycerskiej dzielności, o Bajardach, Dugesklenach i innych świetnych osobistościach, które wydała, niemiecka, uzbroiwszy się uczonością, stawi teorję feudalnego państwa, filozofię prawa, oparta na tych podstawach, polska szlachta, na której ciężkie leżą winy, także wskaże na rycerskie postacie, na świetne czyny. Każda stara się rozumnie poprzeć swe wymagania i przyczynę swego istnienia. Moskiewska nie tak czyni. Ona niema i nigdy nie, miała tego politycznego rozumu co angielska nie może pochwalić się rycerskiemi przymiotami jak francuzka i polska, nie tak przejęta średniowiekowemi wspomnieniami jak niemiecka Jakież zasługi szlachty moskiewskiej? Jaka jej historja? Obaczmy.

Moskiewscy bojarowie, jak feudalni zachodni, wytworzyli się z członków orszaków książęcych, gdyż pierwsi książęta byli tylko wodzami tych ostatnich. Stałego pomieszkania oni nie mieli; stosunki z ludnością były bardzo słabe. Książęta chodzili z hufcami swemi po ziemi słowiańskich plemion, a czasami robili dalekie wycieczki, bili się między sobą, zbierali daninę z ludu i dzielili się z towarzyszami broni, z którymi przepędzali czas w wojnie, na ucztach i zabawach. Hufiec każdego księcia dzielił się na dwie części, starszą i młodszą. Znaczniejsze osoby — bojarowie byli członkami pierwszej, doradcami książęcymi, najbliższymi jego pomocnikami. Chociaż tytuł bojara nie był spadkowy, wojenne zajęcia i położenie, dało im możność wymódz na książętach prawo oddawania posad po ich śmierci dzieciom i najbliższym krewnym zmarłych.

Najbliżsi doradcy książęcy byli również głównymi wspólnikami ich dochodów. Im też książęta rozdawali miasta i ziemie „dla karmienia się“, i nie można tego powiedzieć aby oni z prawa tego korzystali umiarkowanie. Nieraz gminy powstawały na książęcych namiestników i śmiercią płaciły im za grabież i uciemiężenia, bo bojarowie nie mając ojczyzny i stałych obowiązków, chcieli tylko wzbogacić się, poweselić, przejeżdżając z miejsca na miejsce, i zatrzymując się tam, gdzie się im podobało. (D. nast.)

ny wszędzie język moskiewski, w urzędzie i w szkole; że Niemców będzie zupełna tam zagłada; że narodowość niemiecka zostanie tam zupełnie podkopana, i że rząd moskiewski nie tai się z tem — bo nawet car Aleksander, gdy przejeżdżał przez Rygę, wbrew zwyczajowi wszystkich swoich poprzedników, przemówił do zebranych obywateli po moskiewsku, a nie po niemiecku. Przyznać się musimy, że nie bardzo nas smuci, iż moskiewska łapa zaczyna się już dobierać do niemieckich pleców, rozrośniętych potężnie na cudzej ziemi, i nie mamy zresztą tak bardzo za złe Moskalom, że tak sobie postępują z Niemcami, — bo pytam się, jakiem prawem mają oni stanowić wyjątek tam, gdzie wszystkich mordują i obdzierają! Dziwi nas tylko, że ci sami panowie, którzy w Poznańskiem i Prusach Zachodnich nie wahaliby się prawie wyrznąć Polaków — nad niedolą zaś Niemców w Inflantach, która jest niczem w porównaniu z tem, co się dzieje na Litwie i w Kongresówce, wylewają łzy współczucia.

Oprócz rzadkich wypadków cholery, która już po trochu zaczyna grasować w Berlinie i Wrocławiu, pojawiła się tu znów choroba na trychinę. Co dzień więcej osób na tę chorobę zapada. Utrzymują, że głównym tego powodem jest niesumienność rzeźników, którzy biją chore świnie i wędzą mięso nie za pomocą dymu, lecz za pomocą polewania go octem drzewnym. Tym sposobem trychina żywa zostaje w mięsie, i dostaje się do żołądka ludzkiego — a trzeba wiedzieć, że Niemcy w ogóle, a Prusacy w szczególe, lubią bardzo wieprzowe mięso. Policja rozciągnęła stosowną kontrolę nad rzeźnikami.

Parlament niemiecki zostanie prawdopodobnie otwarty d. 27. b. m., stały jednak termin urzędownie nie podany. — Zaczynają się obecnie upały.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie dnia 14. sierpnia. Początek o godz. 7. wieczorem. Prezydujący p. Vrabetz zawiadamia, że wedle zawiadomienia c. k. namiestnictwa, komisja reambulacyjna techniczno-polityczna miała dziś (we środę) rozpocząć swoją robotę na linji lwowsko-brodzkiej. Do udziału w komisji tej dla nagłości p. burmistrz z własnego urzędowania delegował członków dotychczasowego komitetu kolejowego, tudzież radnego Czemeryńskiego. Panowie ci mają baczyć między innemi na to, aby przedsiębiorstwo kolei nie naruszyło źródeł miejskich na Kleparowie.

Drugie zawiadomienie c. k. namiestnictwa tyczy się uzupełnienia gimnazjum pol-kiego. Od 1. września b. r. ma być otwartą 8 klasa przy tym zakładzie. Wzywa tedy Radę miejską, aby upatrzyła odpowiedni lokal.

Rada miejska na wniosek sekcji, referowany przez ks. Formaniusza, porucza to pp. Józefowi Kolischerowi i Ignacemu Lewakowskiemu z upoważnieniem, aby w porozumieniu ze sekcją zawarli także kontrakt najmu, gdyż czas nagli.

Dla przygotowania wyborów do rady powiatowej powiatu Lwowskiego, tudzież do głosowania przy samymże wyborze wydelegowano głosowaniem tajnem dwóch członków: Millereta i Czemeryńskiego.

Dalej wyasygnowała Rada miejska 339 złr. jako należytość za sprawione i sprowadzone z Wiednia dla straży ogniowej węże sikawkowe z konopi ogólnej długości 360 stóp.

Pomiędzy innemi drobniejszemi sprawami załatwiono w końcu prośbę wdowy po kacie i oprawcy Górskim, o pozostawieniu jej nadal w wykonywaniu rzemiosła oprawczego, w czem funkcjonować będzie brat zmarłego, jako posiadający dostateczną wprawę. Rada miejska przystała na to pod dotychczasowemi warunkami z wyjątkiem remuneracji 160 złr. za łapanie psów, którą to kwotę oprawca pobierał dotąd z kasy miejskiej zbytecznie, gdyż zdaniem sekcji łapanie psów opłaca się samo przez się.

Kronika.

— **Nominacje.** N. Pan nadał Franciszkowi hr. Halka-Ledochowskiemu godność ces. król. szambelana.

— **Wypadek na kolei Karola Ludwika**, o którym donieśliśmy wczoraj, nie miał żadnych smutnych skutków, i jak się dowiadujemy, nikt nawet ze służby kolejowej nie jest uszkodzony. Szkoda, która wynikła z połamania wozów towarowych i z uszkodzenia transportu zboża i cukru, ma wynosić kilkanaście tysięcy złr. Wozy były własnością kolei czerniowieckiej. Przyczyna wyskoczenia pociągu towarowego ze szyn dotychczas jeszcze nie zbadana.

— **P. Wilhelm Czerwiński**, znany zaszczytnie pianista lwowski, udał się w podróż artystyczną po kraju i zamierza dawać koncerta w Szczawnicy i w Krynicy.

— **Pamiątka dla rodzin polskich.** Wyszedł już tom pierwszy tego dzieła, zawierającego spis nazwisk i krótkie życiorysy ofiar ostatniego powstania. Podnosiliśmy już, jak drogocennem musi być ono dla wszystkich rodzin polskich, donosimy więc teraz o wyjściu z druku pierwszego tomu, dla zachęcenia publiczności polskiej, by licznem poparciem umożliwiła wydawcom doprowadzenie do skutku całego dzieła, wymagającego starań i wielkiego nakładu. Zamówienia przyjmuje drukarnia W. Jaworskiego w Krakowie.

— **Z Iwonicza.** Dnia 11. b. m. odbył się tu bal na korzyść funduszu, przeznaczonego na odbudowanie gmachu pojezuickiego w Krośnie, w którym ma być umieszczone gimnazjum miejskie. Urządzeniem balu zajmował się komitet, z pród którego okazali się nader czynnymi pp. Teofil Ostaszewski i Klobasa, główni protektorowie gimnazjum krośnieńskiego. P. Klobasa przeznaczył z własnej kieszeni sumę 3000 złr. na fundusz tej szkoły. Dochód z balu wyniósł 300 złr. w. a. Nie potrzebujemy dodawać, jak wielkie uznanie należy tak szlachetnym usiłowaniom, dążącym do pomnożenia liczby zakładów naukowych w kraju.

— **Datki na pogorzelców wsi Dulib.** Wyczytawszy w *Gazecie Narodowej*, iż urząd powiatowy w Czortkowie na pogorzelców wsi Dulib zebrał kwotę następującą, a otrzymawszy takową przed kilku dniami, przesyłam podług spisu udzielonego mi szczegółowe wymienienie uzbieranych powyższych datków: Gmina Łaskowce 2 złr. 50 kr.; gm. Kuropatniki 1 złr.; ks. Korotkiewicz z kwesty 5 złr.; urząd parafialny rz. katol. w Jagielnicy 4 złr. 50 kr., gmina 4 złr. 60 kr.; gmina Antonow 3 złr. 35 kr.; gmina Zabłotówka 1 złr. 99 kr.; gmina Bazar 2 złr. 72 kr.; gmina Byczkowce 1 złr. 64 kr.; gr. kat. proboszcz w Wierzbowcu z kwesty 7 złr. 50 kr.; Wny Baczyński, dyrektor teatru ruskiego, 10 złr.; gmina Wierzbowiec 2 złr. 56 kr.; gmina Wygnanka 4 złr. 56 kr.; WW. OO. Dominikanie w Czortkowie z kwesty 22 złr. 10 kr.; gmina Budzanow 2 złr.; urząd powiatowy w Zbarażu 8 złr. 99 kr.; gmina Neudorf (pow. Drohobycz) 3 złr.; od c. k. urzędników powiatowych w Czortkowie 13 złr. 50 kr.; ze składki, zarządzonej przez urząd gminny w Czortkowie 11 złr. 12 kr.; gmina Swidowa 2 złr., — za co dawcom w imieniu nieszczęśliwych pogorzelców dzięki składam.

Duliby d. 11. sierpnia 1867.

Witold Wołański, naczelnik gminy.

— **Mikołajów** dnia 13. sierpnia. (*Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. cesarza Maksymiljana*).

Dnia 13. b. m. odprawione zostało w Mikołajowie w rz. kat. kościele i w gr. kat. parafialnej cerkwi uroczyste nabożeństwa żałobne za spokój duszy cesarza meksykańskiego Maksymiliana. Na nabożeństwie znajdowali się wszyscy c. k. urzędnicy miejscowi, ck. wojsko z departamentu w Drohowyżu i wielu pobożnych.

— (*M*) **Z Rohatyna** dnia 6. sierpnia. (*Odpowiedź na odpowiedź*). Korespondencya w nr. 147. *Gazety Nar.* umieszczona, w której ks. Kieryczyński, proboszcz in spe, w rzeczywistości tylko administrator parafii, stanowczo oświadcza, że żadnego przewodnictwa w kierowaniu wyborów do rady gminnej nie przyjmował, i iż tylko uciekającym się, a prawdę powiedziawszy, sprowadzonym do niego obywatelom sumiennej rady nie udzielać, wywołała niniejszą odpowiedź.

Przed wszystkiem zauważyć należy, że ks. Kieryczyński korespondencji w nr. 142 umieszczonej nie zrozumiał; nie ma tam albowiem mowy o kierownictwie wyborów do Rady gm., bo do tego nie był ks. Kieryczyński powołanym, a tem mniej upoważnionym. Ks. Kieryczyński właściwie utworzył przed wyborami partję rozkładową ruską, i tej przewodniczył, a jakich machinacyj dla powiększenia tego zastępu używano, nie jest tajemnicą — nie chcemy jednak brudów domowych wywlekać, tyle jednak powiemy, że środki użyte niekoniecznie właściwemi nazwać można.

Czegoż się jednak nie czyni, aby własny interes z dobrym skutkiem przeprowadzić! — a właśnie w tem położeniu znajdywał się pomieniony księdz; miał on albowiem niesklamaną, wielką i szczerą chęć, otrzymać ponętne probostwo w Robatynie, a że prezenta od miejscowego dziedzica, tudzież Rady gminnej i bractwa cerkiewnego zawisła, usiłował więc siebie i swą partję do Rady wprowadzić, a tym sposobem, mając już bractwo cerkiewne dla siebie ujęte, większość tylko jeszcze w Radzie gminnej pozyskać. i tak cel swój osiągnąć. Pytamy więc, kim powodował przy wyborach osobisty interes? Kto miał jednostkę, a nie dobro ogółu na względzie?

Nowa reprezentacja zaledwie kilka tygodni istnieje, a już ks. Kieryczyński wymaga od niej, aby drogi były w dobrym stanie, aby studnie dostarczały wody, aby miasto oświetlono, czytelnię ludową otwarto. Wszystko to już jest po części, może nie w takim stanie jak być powinno, ale za pomocą Boga i przy dobrych chęciach Rady i zwierzchności gminnej, wszystko będzie i lepiej będzie. Pytamy jednak tego szanownego kapłana, co też on po przebiegu z pełna już roku w gminie dobrego zdziałał? Czyli podniósł moralność parafian swoich? Czyli, i o ile przyczynił się do oświaty tego biednego ludu? Rady dobre i przekonywujące przyjmujemy zawsze z ochotą, od rad jednak ks. Kieryczyńskiego zachowaj nas Panie! tych słuchać i do serca brać nie możemy i nie będziemy, bo te by nas pewnie tylko tam zawieść mogły, dokąd pp. Palacki i Rieger naród czeski wloką.

— **Wybory do Rady powiatowej** odbędą się w powiecie rohatyńskim 31. b. m. w kole wyborczem mniejszych posiadłości, 6. września w miasteczkach, a 8. w kole większych właścicieli. Mniejsze posiadłości wybierają 12 członków; wyborców (wraz z wójtami) jest 185, między temi 7 księży gr. kat. — Miasteczka wybierają 3 członków, wyborców jest 72, wraz z naczelnikami gmin, a mianowicie mają głosów: Bursztyn 14, Bołszowce 9, Bukaczowce 6, Knihynicze 6, Kąkolniki 2, Podgrodzie 4, Podkamień 5, Rohatyn 2, Stratyn 3, Żurów 3. — Większe posiadłości wybierają 11 członków Rady powiatowej, wyborców jest 52. W ogóle tedy Rada powiatowa składać się będzie z 26. członków. Byłoby do życzenia, żeby korespondenci nasi z prowincji nadesłali nam ze wszystkich powiatów podobne wykazy składu Rad powiatowych i stosunków wyborczych.

Lwów d. 14. sierpnia.

Wewnętrzna i zewnętrza polityka Austrji jest przedmiotem, nad którym obecnie zastanawiają się więcej niż zwykle wszystkie dzienniki fracuzkie. Ich zdaniem, sytuacja polityczna Europy zawisła od kierunku, jaki obierze Austrja, skoro jej się uda wybrnąć z dzisiejszych swoich trudności wewnętrznych. Dwie tu są tylko drogi: albo Austrja nie zechce wyrzec się charakteru państwa niemieckiego, albo wstąpi na tor zupełnie nowy i będzie szukała punktu ciężkości dla potęgi swojej w wschodniej połowie monarchii. W pierwszym razie, to jest na wypadek zatrzymania swego charakteru niemieckiego, Austrja ujrzy się wkrótce na nowo w walce z Prusami. Ewentualność tę rozbiera świeżo p. Guéroult w *Opinion nat.* i powiada, że naówczas przymierze Moskwy z Prusami w celu rozbioru Austrji wystąpiłoby na jaw, choć nie przypuszcza, by ono koniecznie już dziś istniało. Austrja jest jedyną przeszkodą, dla której Moskwa nie może już dziś rozwiązać kwestji wschodniej na swoją korzyść, złączenie się Moskwy z Prusami w celu zniszczenia Austrji jest tedy rzeczą niewątpliwą. *Opinion nasionale* przewidnje, że na wypadek takiej koalicji Francja i Anglia w własnym interesie nie mogłyby dopuścić rozbioru Austrji i przepowiada, że trzymanie się polityki niemieckiej ze strony gabinetu wiedeńskiego wywołałoby w Europie pożar ogólny, wojnę, w której wszystkie mocarstwa zetrą się z sobą i w której w przeciągu kilku miesięcy, a może kilku tygodni, rozszygnie się los Europy. *Opin. nat.* zapowiada, że w przyszłym artykule zastanowi się nad drugą ewentualnością, t. j. nad wypadkami, któreby musiały nastąpić, gdyby Austrja wyrzekła się stanowczo swojego charakteru niemieckiego i chwyciła się nowej zupełnie polityki.

Dzienniki wiedeńskie z d. 13 b. m. nie wiedzą nic o wniosku ministra finansów, który według telegramu *Dzien. Lw.* miał już być przedłożony deputacjom regnikolarnym, a którego celem miały być: konwersja długu państwa i zrównanie stopy procentowej. Wypowiedzieliśmy już nieraz nasze zdanie, że krok podobny ze strony rządu wydaje nam się prędzej lub później nieunikniony, co do telegrafowanego *Dz. Lw.* przedłożenia ministerjalnego wyraziliśmy jednak wątpliwość, z powodu, że deputacje regnikolarne nie są kompetentnemi do rozstrzygania tej kwestji.

Jeden tylko z prowincjonalnych dzienników donosi, iż minister finansów pracuje dopiero nad wstępnemi przygotowaniami do podobnego projektu, który dopiero delegacji wspólnej przedłożyć ma.

O czynnościach deputacyj regnikolarnych wiadome dotychczas tylko, że deputacja węgierska sformułowała pierwszy punkt, nad którym mają się zastanawiać obydwie deputacje. Częściowy ten elaborat ma być pzzez p. Festa przetłómaczony na język niemiecki i przedłożony deputacji Rady państwa, przez p. Sennyeya. Treść jego jest dotychczas tajemnicą, bo członkowie deputacji zobowiązali się do najściślejszej dyskrecji.

Dziennik węgierski *Pesti Hirlap* ogłasza list Koszuta w sprawie komitatów i organizacji Izby wyższej. Oświadcza on się za taką autonomią komitatów, która zdaniem deakistów ubliżałaby powadze sejmu. Niedawno jeden komitat, opierając się na prawach obowiązujących przed r. 1848 złożył *ad acta* rozporządzenie ministerjalne, wydane na podstawie uchwały sejmowej. Postępowanie podobne ze strony komitatów musiałoby sprowadzić ogólne rozprzężenie, ale lewica opierając się na kongregacjach komitatowych, popiera ich pretensje. Koszut naturalnie oświadcza się za lewicą i żąda, by komitatom zostawiono wolność dyskusji politycznej, tak, by dawniejsze prawo dawania instrukcji posłom sejmowym zastąpione było prawem petycyj. Co do reorganizacji Izby wyższej żąda Koszut, by członkowie jej wybierani byli przez municypia (reprezentacje komitatowe). Programu tego nie można nazwać rewolucyjnym.

Ostatnie wiadomości.

Znane już są szczegóły programu podróży Napoleona III. i Eugenii do Salcburga. Dnia 14. b. m. cesarzowa wraz z synem przybywa do Chalons, zkąd d. 17. b. m. następuje wyjazd; d. 18 b. m. przejeżdżają o godzinie 11. przed południem przez Angsburg, a o godzinie 1. po południu przez Monachium — d. 26. b. m. mają znajdować się z powrotem w Lille, poczem odbędą podróż po północnej Francji.

Wróciwszy do Paryża, oczekiwać będą przybycia cesarza Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety. Ze wszystkich stron potwierdzają, iż zjazd Napoleona III. z królem pruskim wcale nie nastąpi. Półurzędowe pisma pruskie podnosiły ciągle tę myśl, i widocznie było to życzeniem Prus, by zjazd taki przyszedł do skutku; obecnie, jak donosi wczorajszy nasz telegram, te same dzienniki zaprzeczają, by była kiedy mowa o widzeniu się Napoleona III. z królem pruskim przy sposobności podróży do Salcburga. Powodem tego nieuzasadnionego zaprzeczenia jest obawa, by nieprzyjście do skutku owego zjazdu po tylu zapowiadających go doniesieniach, nie wzięto za dowód nowego oziębienia stosunków z Francją.

Narodni Listy umieszczają telegram z Wiednia, który donosi, że teraźniejsza Rada państwa dopóty tylko będzie funkcjonować, dopokąd deputacje ugodne nie ukończą swojego dzieła. Potem zostanie rozwiązaną, i zrobi miejsce nowej Radzie państwa, która ma się zająć ukonstytuowaniem krajów przedlitawskich.

Perczel wyraził wobec deputacji honwedów ubolewanie swoje, że przypisano mu powiedzenie, jakoby przybył do kraju w zamiarze dalszego snucia nici przerwanej w r. 1849. Powiedział on bowiem tylko, że chce poświęcić się rozwojowi przerwanych w r. 1848 i 1849 stosunków konstytucyjnych.

Król grecki ma, według dziennika *Etendard* przybyć do obozu pod Chalons na uroczystość Napoleońską, po krótkim pobycie tamże ma udać się do Londynu i potem pojechać do Danii. Według *Monitora* oczekiwano króla greckiego w Paryżu d. 13. bm.

W Bordeaux zdarzył się okropny wypadek skutkiem zajęcia się oleju skalnego w piwnicach fabrykanta Camp Huart'a. Posłano chłopca do piwnicy ze światłem. Niedocieczonym przypadkiem powstał w piwnicy pożar, który starano się przytłumić zwykłemi sposobami przez zatkanie szczelnie przystępu powietrza. Wśród tej roboty jednak nastąpiła eksplozja, sklepienie piwnicy pękło i cały nad nią znajdujący się skład lamp z oknami i drzwiami wyleciał w powietrze, zasypując gruzami pompierów i publiczność zgromadzoną; konie od sikawek i beczek pokaleczyły mnóstwo ludzi. Jest 52 rannych żołnierzy, jeden zabity na miejscu, 18 pompierów i 10 policjantów rannych, oprócz tego kilkadziesiąt osób, które się przypatrywały pożarowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kilka uwag dotyczących zarazy na bydło

(Dokończenie).

Zważywszy to wszystko, powinien każdy właściciel bydła przedewszystkiem się wystrzegać zakupna i sprowadzania bydła z okolic, gdzie panuje zaraza; zwierzęta i ludzi, którzy byli w styczności z chorem bydłem, niedopuścić do stajni. Paszę i słomę, pochodzącą z okolic, gdzie panuje zaraza, trzeba się wystrzegać kupować, jednem słowem, należy unikać wszelkich takich przedmiotów, któreby mogły przynieść pierwiastek zaraźliwy; jeżeli zaś nie jesteśmy w stanie zapobiedz, aby jakie zwierzę z tamtąd nie przyszło, to trzeba je przez 12 do 14 dni trzymać w odosobnieniu, w którym to czasie albo choroba się objawi, jeżeli to zwierze podlega jej, lub też pierwiastek chorobliwy ulotni się i rozłoży tak, że już więcej nie będzie wstanie działać szkodliwie. Chcąc w ciałach nieżywych zniszczyć pierwiastek zaraźliwy użyć trzeba najlepiej środków chemicznych, jak chloru, kwasu siarczanego lub też środków fizykalnych, n. p. wystawiwszy to ciało na działanie wysokiego stopnia gorąca. Jeżeli jednak zaraza w pobliskości wybuchła i trzeba się obawiać, aby w skutek wiatru lub w jaki inny sposób do bydła przeniesioną nie została, wtenczas radzi on postępować w następujący sposób:

Codziennie dwa razy przemywać bydlętom koło ócz, nozdrza i pysk, a krowom także i pochwę mięszaniną z kwasu karbolowego i wody (2 łuty kwasu karbolowego na 1 1/4 kwarty wody). Zaleca to z tego powodu, bo według przekonania pierwiastek choroby udziela się właśnie błoną śluzową tych części. Dobrze działa także codzienne nakadzanie mazią i octem, które się leje na żarzące węgle, jest to środek niekosztowny, a może wielce być użyteczny w przeszkodzeniu wybuchnięcia zarazy.

Bardzo dobrym środkiem do zapobieżenia wybuchowi zarazy ma być nakadzanie codzienne stajni chlorem, pewnemu posiadaczowi bydła w Beńgelsdyk w Holandji udało się tym sposobem 170 sztuk bydła zachować od zarazy, pódczas gdy na około w sąsiedztwie bydło padało. Postępowanie w tym razie jest bardzo pojedyncze. W tym celu wylewa się na podłogę w stajni trzy razy na dzień mięszaninę: *Liquor cupri perchlor, concensrat Unc. 2, Chloroform Unc. 1, Spiritus vini* (25 stóp) *Unc. 24*, zamyka się szczelnie drzwi i okna i zapala tę mięszaninę, trzymając drzwi i okna zamknięte w stajniach wołów opasowych przez pół, w innych stajniach przez godzinę. Płyn ten wylewano przed głowami bydląt w 4 miejscach po filiżance. Po zapaleniu powstaje gęsta para, która zwolna otworami ulatnia się. W pierwszych dniach wywoływało to nakadzanie kaszel u niektórych wołów, ten atoli wkrótce zniknął; i niepokoju lub innych oznak przykrości bynajmniej nie było widać u bydląt; przeciwnie, sądząc po oddechu wywierała ta para, która wreszcie i dla ludzi nie ma nic bardzo przykrego, całkiem przyjemne wrażenie na bydlęta, i żadne szkodliwe skutki w następstwie się nie okazały. Zasługuje na uwagę ta okoliczność, że ilość skraplającej się pary na powale i belkach a utworzonej bardzo wilgotnemi wyziewami bydląt, przy nakadzaniu chlorem, zmniejszała się i nakoniec całkiem znikła, a być może, że właśnie ta skroplona para mogła mieć w sobie zarodek choroby. Ważnem przy tem nakadzaniu jest, ażeby para chloru silnie się tworzyła i całe wnętrze stajni napełniła. Okazało się to jasno przy tej okoliczności, jak w jednej stajni z obawy przed ogniem nie palono płynu na podłodze tylko w lampie takiej, jakiej używają w spitalach, lampa ta wisiała wysoko z tyłu nad bydłem. Wkrótce pojawiła się w stajni zaraza, a najprzód u wołu stojącego najdalej od lampy. Właściciel wtedy kazał chore bydlęta wydalić, zdrowe pozabijać i całą stajnię wyczyścić, poczem wprowadzono znowu zdrowe bydło a jako środka zabezpieczającego użyto nakadzania w sposób opisany i już więcej zaraza w tej stajni się nie pojawiła.

Czyszcząca siła chloru działała tu silniej niż się można było spodziewać. Więcej jak od ćwierć roku używa ten gospodarz tego środka i ma wszystko bydło zdrowe. W Prusach używają go gospodarze, chodujący bydło rogate w bardzo wielu miejscach nakadzania chlorem, z najlepszym skutkiem. Ponieważ jednak wyżej opisany środek dość jest kosztownym, dla taniości więc wywiązują chlor z chlorku wapna, polewając takowy kwasem siarkowym; lekarze dają nawet pierwszeństwo chlorowi otrzymanemu tym sposobem, albowiem tenże zawiera w sobie kwas podchlorowy, działa więc jeszcze silniej na wytępienie pierwiastków zaraźliwych. Właściciele bydła używają tego środka tem chętniej, bo niema żadnego niebezpieczeństwa ognia. W Prusiech obiecał rząd postarać się, aby gospodarze środki potrzebne do nakadzania mogli taniej nabywać, a lekarzom nakazał robić w tej mierze jak najobszerniejsze doświadczenia, które potem publicznie ogłoszone będą.

W razie, gdyby mimo środków ostrożności, które bydle zapadło na zarazę, nie pozostaje nic, jak go tylko zabić i zakopać jak najgłębiej, posypawszy go wapnem niegaszonem, nawóz wszystek, co koło niego był, ze stajni wywieźć i zniszczyć. Ponieważ jednak częstokroć wybicie wszystkiego bydła, które było w styczności ze zarażonem, jedynym jest środkiem zapobiegnięcia dalszemu szerzeniu się zarazy, potrzebny więc jest w tej mierze nadzór władzy, dlatego każdy właściciel bydła powinien donieść o zaszłym u niego wypadku, nie chcąc się stać winnym klęski całego kraju, którąby mógł sprowadzić, zataiwszy wybuch choroby.

Dochód kolei lwowsko-czerniowieckiej w lipcu b. r. wynosił z przewozu osób w liczbie 11.706 39.450 złr. 21 kr., z przewozu towarów (127.677 cetnar.) 49.617 złr. 28 kr. razem 89.067 złr. 49 kr.; bezpłatnie przewieziono 21.388 cetn. przesyłek rządowych. Dochód brutto od d. 1. stycznia do końca lipca bież. roku, wynosi 85.584 złr. 72 kr.

Lwów, 14. sierpnia. **(Z giełdy).** Dzisiejsze notowania są następujące: Akcje galic. kolei żelaznej Karola Ludwika 223 3/4; akcje galic. banku hipotecznego 80 żądają. *Siemię lniane* za korzec 150ft. 9.50, *rzepak letni* za korzec 150ft. 8 złr.

Wiedeń, 12. sierpnia. (*Targ na woły*). Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 993, węgierskich 1619, a resztę z innych niemieckich prowincyj, razem 2852 sztuk. Targ był dość ożywiony. — płacono za galicyjskie z paszy kiepskie woły 29—29 1/2 złr., stajenne galicyjskie po 30 złr. za cetnar wagi; węgierskie 28—30 złr.; 115 sztuk kiepskich zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Ignacego Supińskiego i Teklę Weissenhof o pozwie Piotra Dydyńskiego, względem usprawiedliwienia prenotacji 15.000 złp. na dobrach Baczowa.

Licytacje. Dyrekcja skarbowa powiatowa w Samborze wydzierżawia 30. b. m. prawo propinacji w Łastówce, Świdniku, Isajach, Wołosiance wielkiej i małej, Jasionce Masiowej, Steciowej i w Kondratowie.

Przyjechali do Lwowa d. 13. sierp. PP.: Ks. Konrisa Jan z Odessy, br. Schözer Eug. z Rosji, Czajkowski Izyd. z Jarosławic, Podborski Leon z Polski, Doliwa-Dobrowolski i Doliwa-Dobrowolski Piotr z Kiszenewa, Deckur Józef z Polski, Komarniccy Roman i Jan z Złoczowa, Murzkowski Ignacy z Wołynia, Biliński Feliks z Huty obedyńskiej, Mijakowski Abdon z Złoczowa.

Kurs lwowski, z dnia 13. sierpnia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	94	5	99
Dukat cesarski	5	93	6	02
Moskiewski półimperiał	6	20	6	35
Moskiewski rubel srebrny	1	91	1	95
Moskiewski rubel papierowy	1	73	1	73
Pruski talar kur.	1	85	1	87
Galic. listy zast. w. a.	78	75	79	50
Galic. listy zast. m. k.	82	64	83	44
Gal. obligacje indem.	66	50	67	33
Pożyczka narodowa	67	33	68	08
Akcje kolei żel. gal.	222	67	225	50
Akcje kolei Lw.-czern.	172	83	175	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 13. sierpnia.	W. a. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	67	60
Losy z r. 1860	86	25
Akcje banku nar.	686	00
Towarzyst. kred. za 200 zł.	184	80
London za 10 fnt. szterlingów	125	25
Dukaty cesarskie	5	96
Srebro	122	75

Wiedeń 12. sierpnia	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	52	80	53	00
Pożyczka narod.	67	75	67	85
Metaliki na m. k.	57	20	57	30
Obl. ind. niż. aust.	89	00	90	00
węgierskie	69	75	70	25
chor. i slaw.	69	00	70	00
galicyjskie	66	25	67	00
bukowińskie	64	50	65	50
siedmiogr.	64	50	65	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
Losy pożyczki z r. 1839	140	00	140	50
1854	74	00	74	50
1860	89	50	90	00
1864	78	30	78	50
srebrnej z r. 1864	74	50	75	50
1865	80	75	81	25
kredytowe	127	75	127	00
ks. Esterhazego	[illegible]		[illegible]	
ks. Salm	28	00	29	00
hr. Palffy	24	75	25	25
ks. Klary	24	50	25	50
hr. St. Genois	24	50	25	50
ks. Windischgrätz	17	00	18	00
hr. Waldstein	18	50	19	50
Rudolfa	12	50	13	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	699	00	700	00
anglo-austr.	106	25	106	75
Zakładu kredytowego	183	10	183	30
Kolei półn. Ferdynanda	1692	00	1697	00
Karola Ludwika	222	25	222	75
czerniowieckiej	172	50	173	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	94	50	94	75
Lw. czern. za 100	83	25	83	75
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10 letn.)	98	25	98	50
w walucie austr. (do losu)	93	30	93	50
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	78	75
Austr. Zakładu kred. ziem.	97	50	98	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	97	9	98
Augsb. 100 zlr. p. w.	105	00	105	25
Frankf. n. M. 100	105	50	105	50
Hamb. 100 mark.	93	10	93	30
Londyn 10 fnt.	125	90	126	10
Paryż 100 frank.	50	00	50	00
Warszawa 13. sierpnia				
Półimperjały	5	[illegible]		
Listy zastawne III. ok.	[illegible]			
kupon.	[illegible]			
Akcje kol. żel. war.-wied.	64	00	66	00
war.-bydg.	50	00	54	83
Paryż 12. sierpnia				
Renta 3%	69	35	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
" " o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 45. r.
" " o g. 5. m. 32. r.
do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczor
z Czerniowiec g. 6. m. 25 r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. 45.
" " w g. 8. 1.

Królewska rolnicza akademia w Proszkowie w górnym Szlązku.

Kurs zimowy rozpoczyna się na dniu 15. października. Kurs cały jest dwuletni. Do wykładu rozlicznych przedmiotów mianowicie: filozofii, ekonomii, rolnictwa, leśnictwa, nauk przyrodniczych, wetyrynarji, budownictwa i matematyki, przeznaczonych jest 13 docentów, a przedmioty rzeczone wykładane są systematycznie i mają cechę wykładów uniwersyteckich. Bogate zbiory i rozliczne dzieła naukowe i praktyczne pomocnicze, do czego należy i rozległe gospodarstwo rolnicze, przychodzą w pomoc naukom. Należytość za pobieranie nauk wynosi 100 talarów za 2 lata. Bliższych wiadomości co do zakładu i urządzenia tegoż, udzielić gotów najchętniej podpisany dyrektor.

Proszków w Szlązku górnym, w lipcu 1867. 2274 1—1

Dyrektor król. rolniczej akademii, radca krajowego gospodarstwa

Settegast.

Piękność i młodość
powrócić może tylko najsławniejszy płyn toaletowy
Eau de Lis de Lohse.
Główny skład u
BONIFACEGO STILLERA
1938 **we Lwowie.** 11—12
Mały flakon 1 złr. 60 ct.
Duży " 3 " — "

Ogłoszenie.

Realność pod l. domu 310 i 342 m. we Lwowie do massy ugodowej M. Gromadzińskiego Wwy i p. Lewickiego należące, sprzedawane będą przez publiczną licytację na dniu 14. września 1867 o godzinie 10. rano w mojej kancelarji pod l. 17 m. we Lwowie niżej ceny szacunkowej jednakże nie niżej sumy 96.739 złr. 81 ct. wal. austr. Warunki licytacji przejrzane być mogą każdego czasu w mojej kancelarji. 2276 2—3

Lwów 9. sierpnia 1867.

Józef Strzelbicki
c. k. notarjusz jako komisarz sądowy

L. 322.

Obwieszczenie.

W urzędzie gminy miasta Starejsoli będzie dnia 21, 22 i 23 sierpnia 1867. przedsięwziętą licytacja w celu sprzedania 41 realności i placów pod budynki, tudzież różnych pozostałości od budynków.

Cena ogólna 5915 złr. pojedynczo od 100 do 800 złr: warunkowo spłacalna w 9 rocznych ratach. Wadjum 10 do 80 złr. Bliższe warunki w powyższym urzędzie.

Naczelnik gminy
2275 3—3 **Piotr Skulicz.**

Nowy Miód
w plastrach i patoka, z pasieki
W. p. Raczyńskiego w handlu
2278 **Jana H. Brühla.** 2—2

Przedmioty optyczne z wystawy paryzkiej



o najlepszych, świeżo ulepszonych szkłach, sprzedaje skład fakryczny ***Weisera*** **w Wiedniu,** przy Kärntnerstrasse 40, o 25% taniej niż po cenach przytoczonych w cennikach dzienników. Szanowni P. T. kupujący zechcą się według rzeczonego zastosować. Nie przydające się i postarzałe towary zamieniają się. Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej. 2203 7—24

HEMOROIDY.
Monografia tychże.

Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.
(Cena 4 franki.)

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najuporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 2120 7—36

Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowitą kuracje, znajdują się w aptekach pp. **Mikolascha** we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Resursa mieszczańska
w Krakowie
potrzebuje od dnia 1. października r. b.
zdolnego restauratora.

Zgłoszenia przyjmuje gospodarz tejże Wny **Marjan Dworski**, po dzień 25. b. m. 2282 1—3

Koncert p. Patti
w teatrze hr. Skarbka we Lwowie.
Przedwstępna zapowiedź:

Pan **Ullmann**, dyrektor włoskiej opery w Nowym Jorku ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości że się odbędą
na dniu 21. i 22. Września 1867.
2 koncerta p. Patti

W koncertach wielu artystycznych znakomitości, należy szukać siły przyciągającej jedynie w osobistym tychże talencie. Nie tak się ma z koncertem p. **Carlotty Patti**, które przedsiębiorca na sposób, w Ameryce przez siebie zaprowadzony urządzać będzie, gdyż oprócz
p. Carlotty Patti
tego samego wieczora wielu sławnych wirtuozów wystąpi.

Każdy numer nader obfitego programu przypadnie zatem pierwszorzędnemu artyście, a w ten sposób otrzyma się harmonia, europejskiej publiczności dotąd jeszcze nie znana. 2249 3—?

Bliższe szczegóły w późniejszych zawiadomieniach.

PASTILLES ET POUDRE
DU DR BELLOC

Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie *Węgla Doktora Belloc* zapobiegły w przeciągu *dni kilku* najdolegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieoceniony jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.

SKŁAD
2059 we Lwowie 27—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Rurki przeciw Astmie
aptekarza Levasseur,

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego. we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolascha.** 2063 37—48

Przestroga.

Od lat 35 najlepsze ma wzięcie, znane ze swych doskonałych przymiotów
FRANCISZKA FERNOLENDTA
wiedeńskie czernidło (szwarc) do obuwia bez witryolu.

W skutek uznanej doskonałości rzeczonego przedmiotu w kraju i zagranicą, znalazło się niestety kilku ludzi (mój naprzykład były zawiadowca, chcący uchodzić za siostrzeńca, Fr. Fernolendta) którzy się chcą cudzą zasługą szczycić, i pod znakiem „Wiener Stiefel-Glanzwichse" i z podrobioną winietą usiłują rozszerzać wyrób lichy.

Dla tego oznajmiam ja
Szczepan Fernolendt,
prowadzący jeszcze za życia mego wuja przez lat 22 fabrykę i manipulację, iż jestem jedynym prawnym spadkobiercą mego ś. p. wuja Franciszka Fernolendt, i że jako taki, posiadam jedynie i wyłącznie tajemnicę drogocenną, wyrabiania doskonałego wiedeńskiego szuwaksu, który nigdy nie zasycha, lecz prócz znanej swej doskonałości, utrzymuje się nawet przez 4 lub 5 lat zawsze równie świeżo. **Przestrzegam** zatem Szanowną Publiczność i pp. kupców ponownie, ażeby nie dawali się oszukiwać podrabiaczom, ich złym towarem, psującym skórę.

Moja sądownie protokołowana firma brzmi, 2257 3—12
przedtem Franciszek, teraz Szczepan Fernolendt.
Fabryka moja znajduje się: **Wien, Landstrasse Hauptstrasse nr. 74.**
Skład towarów z mojej fabryki dawniej Grünergasse nr. 8 obecnie: Stadt, Schulerstrasse nr. 21. Wiedeń d. 1. sierpnia 1867. **Szczepan Fernolendt.**

W izbie wekslarskiej podpisanego
są
obligacje pierwszorzędne kolei siedmiogrodzkiej,

które z uwzględnieniem obecnego niskiego kursu 8% od kapitału przynoszą, zawsze w dowolnej ilości do nabycia po dziennym kursie wiedeńskim.

Tamże sprzedają się i kupują pod warunkami najprzystępniejszemi wszelkie papiery państwowe i przemysłowe, tudzież wszelkie rodzaje losów i monet, eskomtuje się także wylosowane efekta i niezapadłe jeszcze kupony.

Losy Esterhazego, tak ciągnione, jako też i nieciągnione, kupuje się tamże pod warunkami korzystnemi.

Promesy losó z r. 1864, których ciągnienie przypada d. 1. września, sprzedają się **tylko po 2 złr. 50 ct.** razem ze stemplem.

2274 2—2 **Jakób Stroh,** dom bankowy i izba wekslarska.

Bióro przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 311 m. obok domu Gromadzińskich

Pod zaręczeniem najpewniejszy
środek na porost brody.

Z rośliny **Onionae** sporządzony ten środek okazał się najniezawodniejszym i najskuteczniejszym ku wzmocnieniu gęstego porostu brody, nawet u młodych ludzi, co potwierdzono już mnogiemi świadectwami, a niektóre z nich, wypisane w ostatnich czasach, ogłaszają się.

Cena 1 flakonu 2 złr. 10 ct. — Przesyłając pocztą policza się za opakowanie od jednej sztuki 10 ct., od każdej następnej sztuki 5 ct.

Skład: **We Lwowie u pana Zygmunta Rukera**, aptekarza pod Srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej.

Praktyczne rezultata najlepszemi są dowodami.

Do Pana B. Fragnera w Pradze.

Skuteczność przysłanej mi dnia 12. sierpnia esencji na porost brody, jest nieledwie cudowną, używając bowiem dopiero od sześciu tygodni rzeczonego sposobu, pochwalić się już mogę gęstą brodą; chcąc jednakże dostatecznie wzmocnić włos, upraszam za dołączone 2 złr. 10 ct. przysłać mi jeszcze 1 flaszeczkę.

Czerniowce d. 9. października 1866 **Leopold Haissler**, mydlarz miejski.

Wielmożny Panie! 2071 12—12

Nie miałem dotąd nadziei posiadania kiedykolwiek brody, pomimo porostu po innych miejscach twarzy dosyć silnego; po użyciu wszelako przez dwa miesiące, od pana sprowadzonej esencji porostu brody, przychodzę do silnego zarostu ouejże upraszam m z tego powodu itd.

Duben d. 1. października 1866. **F. Hübsch**, rządca.

Filia c. kr. uprz. austr.
Zakładu dla handlu i przemysłu
we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, iż zapisywania na przeznaczone do publicznej subskrypcji trzy miliony zł. reńskich w. a. czyli 15.000 akcyj **węgierskiego powszechnego Banku kredytowego** w dniach 16. i 17. b. m., a to dnia 16. sierpnia w zwykłych godzinach biórowych, zaś 17. sierpnia do godziny 12. w południe przyjmuje.

We Lwowie dnia 14. sierpnia 1867. 2283 1—1

Uwiadomienie dla rodziców i opiekunów.

Ośmielona zaszczytnem zaufaniem, jakiego dowody dali mi ci szanowni rodzice, którzy chcieli nieznanej tu zupełnie powierzyć kształcenie swych córek, mam zaszczyt podać do wiadomości, że i w tym roku nauki w pensjonacie moim rozpoczną się z dniem 1. września. — Staraniem mojem usilnem będzie, zawsze jak i dotąd najgorliwsze pełnienie trudnych lecz pięknych obowiązków, jakie powołanie m je na mnie wkłada.

Lwów przy rynku pod l. 299 na pierwszem piętrze obok apteki pod złotym jeleniem.
2260 2—3 ***Hermina z Bychawskich Janowiczowa.***

Obicia papierowe (pokojowe)

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, a mianowicie z francuzkich i angielskich, w najświeższym guście i w najobfitszym wyborze, od najtańszych, w cenie równej zwykłemu malowaniu, aż do najdroższych, do obicia najbogatszych salonów.

Żaluzje i story drewniane z własnej fabryki, znane w kraju i za granicą z doskonałości, elegancji i taniości. **Różne materje do pokrycia mebli, kapy na łóżka, i serwety gobelinowe,** polecają po stałych cenach fabrycznych

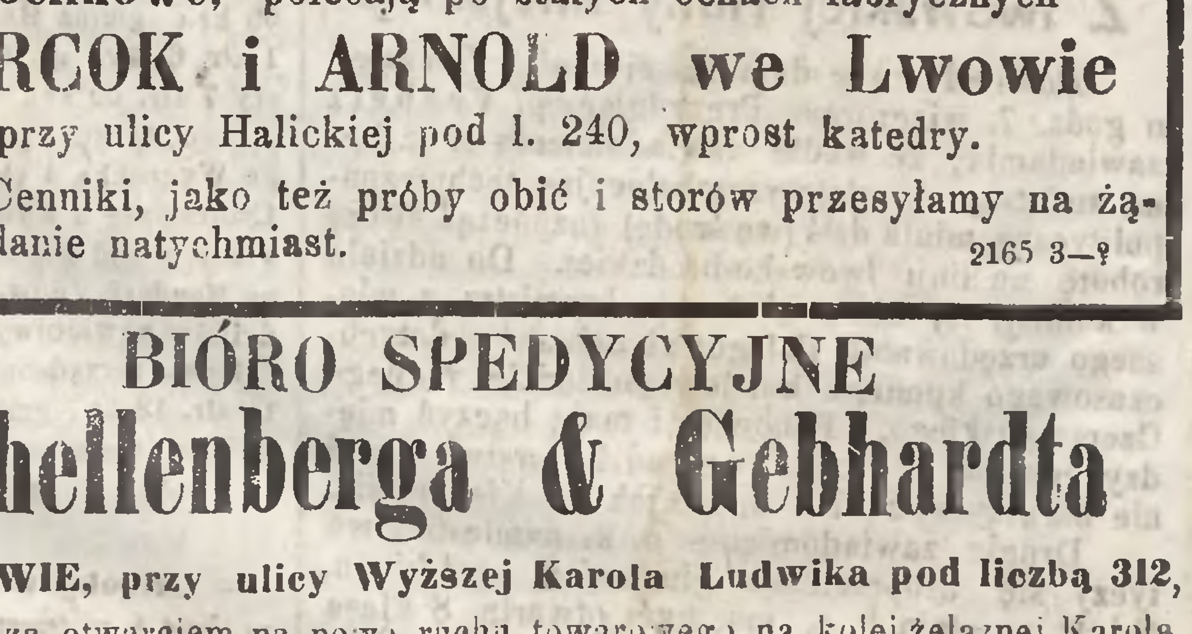
HERCOK i ARNOLD we Lwowie
przy ulicy Halickiej pod l. 240, wprost katedry.

Cenniki, jako też próby obić i storów przesyłamy na żądanie natychmiast. 2165 3—?

BIÓRO SPEDYCYJNE
Schellenberga & Gebhardta

we LWOWIE, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod liczbą 312,
poleca się, za otwarciem na nowo ruchu towarowego na kolei żelaznej Karola Ludwika, do przesyłek we wszelkich kierunkach w kraju i zagranicę, tudzież podejmuje odstawę towarów do dworca kolejowego z miasta i z dworca do miasta — jak najtaniej. 2273 2—3

Przeciw
CHOROBOM BYDLĘCYM i ZARAZIE
najprzedniejszy w użyciu **środek prezerwatywny**



ces. król. koncesjonowany
Proszek Korneuburgski dla bydła

dozwolony w cesarstwie austrjackiem, w królestwie pruskiem i w królestwie saskiem, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, monachowskim i wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu już lat dostatecznie wypróbowany.

U koni w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego przy podoju krwistym i odymaniu się; u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje) przy cierpieniach płucowych. podczas cielenia się, jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U owiec przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzących z tegoż nieczynności. 1991 5—6

Płyn uzdrawiający dla koni
(Restitutions-Fluid),
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austryackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem*, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego. w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom, tudzież od paraliżu w klębach i krzyżach, przeciw ztrętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed, i po nadzwyczajnych trudach.*

Także zaleca się **płyn** rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnieniu i t. p. co poświadczają z uznaniem: J. O. ks. **Rl Auersperg**, hr. **Schönburg-Glauchau**, hr. Augustyn **Csako**, hr. Zenon **Csako** hr. **Sprinzenstein** hr. Tuto, pułkownik **Hartmann** etc.; **W. Meyer** nadmasztalerz i **M. Langwirthy** nadweterynarz **Jej Mości królowej angielskiej; dr. Knauert** nadwet. koni **Jego Mości króla pruskiego**; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji itd. itd.

Ma na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmajera** i p. **Józefa Jahn**, *w Białej* p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Koscicki, *w Buczaczu* p. Kerczel i Kodrebski. *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodzański, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Rozwadowie* p. K. Mareçki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foitln, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrebski i Sońka.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

Lwów d. 16. sierpnia.

Mimo starań usilnych, aby nadać zjazdowi salzburgskiemu charakter jak najbardziej poufny — wpływ okoliczności, niespokojny stan polityki ogólnej, niszczą te usiłowania, wysuwając wciąż naprzód polityczne znaczenie zjazdu.

Niewątpliwem jest, że zjazd ten mocno zainteresował Petersburg i Berlin. Dłuższy pobyt wielkiego ks. Konstantego w Paryżu, nie był bez związku z chęciami zabezpieczenia się ze strony Moskwy i Prus przeciw ewentualnościom zjazdu, jak również nie były im obce traktowania o zjazd koblencki między monarchami Francji i Prus.

Staraniem gabinetów tuilleryjskiego i wiedeńskiego, być musiało, aby nie przeceniano w Europie politycznej wagi zjazdu. Czyli w następstwie osobistego zetknięcia się panujących nastąpi zbliżenie się dwóch mocarstw, czy przeciwny z tego zjazdu wypadnie skutek, oziębienie stosunków, to zawsze zdarzenia przyszłe tem bardziej zostałyby przyspieszone, im większe znaczenie przypisywanoby zjazdowi. Dla tego margrabia de Moustier rozesłał podobno okólnik do ajentów dyplomatycznych Francji, podnoszący w zamiarze Napoleona III. odwidzenia cesarza Austrji li znaczenie kondolencyjnej uprzejmej delikatności. Dla tego obecnie baron Beust miał z Gastein wyprawić depeszę, tejże samej natury co francuzka, do reprezentantów Austrji. Podnosi on w niej charakter poufny odwidzin, od których wszelka myśl polityczna jest daleką.

Czy z Gastein odeszła tego rodzaju depesza, jak wiadomości, z rozmaitych pochodzące źródeł, zapewniają, czy też nie, jak twierdzi depesza wiedeńska do *Pester Lloyda*, to nie ulega wątpliwości, że instrukcje, charakteryzujące zjazd salzburgski w powyżej wzmiankowany sposób, reprezentanci Austrji otrzymali, i odpowiednio zjazd ten na dworach, przy których są akkredytowani, przedstawiają.

Przyjdzie więc już w Poniedziałek do skutku, o ile się zdaje, ta tyle hałasu robiąca wizyta monarsza. Następstwa jej w pomyślniejszym obecnie przedstawiają się świetle niż przed paru dniami.

Charakter etykietalnej serdeczności utrzymany zupełnie został. Korespondencja z Gastein do *Indep. belge*, a zatem prawdopodobnie dobrze poinformowana, zapewnia, że i cesarzowa Austrji do Salcburga przybywa. Wiadomo, że cesarzowa miała przez cały czas zjazdu znajdować się w Ischl, a nie w Salcburgu, i że do Ischl dla odwiedzenia Najj. Pani miała się udać cesarzowa Eugenia, dziś zaś wspólna wycieczka do Ischl ma stać w programie uprzyjemnienia gościom pobytu.

Pod względem politycznym stało się powszechnem przekonaniem sfer dyplomatycznych, że w razie przymierza prusko-moskiewskiego, allians austrjacko-francuzki jest nieodzowny. I jeżeli z jednej strony francuzko-austrjacka dyplomacja unikać będzie przyspieszenia wypadków przez pospieszne zawieranie związków, to o tyle znowu z drugiej strony starać się będzie być gotową na wypadek tej ewentualności.

Zjazd w Koblenz, który miał przyjść do skutku w d. 24 lub 25. om. nie jest jeszcze postanowionym, a w dniach ostatnich stał się tak wątpliwym, że *Kreuzztg*. nie zaprzeczając możliwości zjazdu pospiesza zaprzeczyć, aby jakiekolwiek toczyły się traktowania o urzeczywistnienie go. Tak więc stosunki francuzko-pruskie nie stały się więcej serdecznemi, choć ton dzienników o wiele jest łagodniejszym.

Leipziger Ztg., która była prywatnym organem br. Beusta, za czasów ministrowania jego w Saksonii, umieszcza korespondencję z Wiednia (patrz Przegl. pol.), w której wyświeca znaczenie o d p o r n e zbliżenia Francji z Austrją. Nadmienia na końcu korespondencja, której dzienniki wiedeńskie przypisują znaczenie bycia choćby niedokładnym wyrazem zapatrywania się pana kanclerza, że Austrja ma potężny środek w ręku przeciw zaborczym zamiarom Moskwy, a środkiem tym jest sprawa polska. Widzimy w tem świadectwo, że myśl jasna dla nas, iż tylko w politycznych widokach o Polskę, leży zbawienie dla Austrji, nie jest obcą w sferach ministerjum spraw zagranicznych. Zdaniem naszem idzie o to, aby w sferach polityki wewnętrznej nie była obcą myśl, że potrzeba sobie przygotować możliwość ewentualnego w tej sprawie wystąpienia.

Co do podejrzeń tak często w ostatnich czasach wzmiankowanych o istnieniu prusko-moskiewskiego przymierza, zadziwiają nas wątpliwości, w tej mierze utrzymujące się. Czy przymierze prusko-moskiewskie zawarte jest formalnie, o tem zapewne do ostatniej chwili faktycznie wiadomem nie będzie, lecz zachowanie się gabinetów we wszystkich sprawach, Europę obchodzących, jest zupełnie odpowiadające porozumieniu szczegółowemu.

Potwierdza to i najnowsza wiadomość, że poseł pruski w Stambule — dziś, gdy Porta się przychyla do wysadzenia komisji kandyjskiej, i do obmyślenia za współudziałem mocarstw europejskich, skutecznych środków załatwienia tej sprawy, — poparł moskiewskie przedstawienia, iż tylko ustąpienie Kandji na rzecz Grecji, może stanowczo trudności usunąć. To nagłenie, z góry paraliżujące skutki i samą możliwość porozumienia, leży tylko w interesie Moskwy — poparcie ze strony Prus przedstawień tego rodzaju jest po prostu umówioną usługą, przez Prusy Moskwie oddawaną. —

W odpowiedzi na przedstawienia prusko-moskiewskie, Turcja wystawia korpus obserwacyjny w Tessalii, na granicach Grecji, a Omer-basza ma podobno objąć nad nim dowództwo. Nie wiadomo dotąd, o ile ostatnia wiadomość ta, nie stoi w sprzeczności z telegrafowaną wiadomością o podaniu się Omera do dymisji w skutek naruszania blokady przez mocarstwa neutralne.

Dziennik Poznański umieszcza na czele numeru swojego z dnia 14. b. m. odezwę komitetu centralnego przedwyborczego podpisaną przez pp. Pilaskiego, Jackowskiego, Radońskiego Ślaskiego i Wł. Wierzbińskiego.

Odezwa zawiadamia, że komitet w skutek położonego w nim zaufania rodaków zawiązał się na lat trzy dla sprawy wyborów, że działanie swoje rozciągnie nietylko na Wielkie księztwo Poznańskie i Prusy zachodnie, lecz również na Szlązk Górny i Prusy wschodnie najmłodsze ziemie w ruchu narodowym. Komitet wzywa współobywateli do patrjotycznego poparcia i powiada, że celem wyborów obecnych do niemieckiego bundestagu jest, nie dać zapomnieć protestu polskiego, złożonego na pierwszej sesji i nie dać się szerzyć przekonaniom, że Polacy poddali się niesprawiedliwemu wcieleniu, lub że „ze zniechęcenia opuścili ręce, zaprawdę zdolne jeszcze do roboty narodowej“.

Jutro podamy odezwę tę w całości. Dziś, witamy z radością ten poważny objaw narodowego życia, jako świadectwo, że sprawa narodowa w ręku rodaków naszych z pod pruskiego panowania, dzielnie jest prowadzona, a praca ich wzmaga się i coraz pomyślniejsze dla niej otwiera widoki.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 14. sierpnia. *Gazeta Wiedenska* ogłasza urzędownie zatwierdzenie cesarskie, udzielone urządzeniu dodanej kanclerzowi państwa kancelarji, i nominację br. Hoffmanna na szefa sekcji przy tej e kancearji.

Komiczną historję opowiadają o komisji, przeznaczonej do ułożenia ustawy ogólnej o wynagrodzenia za szkody wojenne. Ktoś zrobił uwagę, że jeźli państwo przyrzeknie wynagrodzić wszystkie szkody, zrządzone przez nieprzyjaciela, naówczas nieprzyjaciel będzie niszczył umyślnie własność prywatną, żeby narazić skarb publiczny na straty. Otóż mądrość prawodawców, zasiadających w komisji, wpadła na pomysł, by wydać ową ustawę w sekrecie — żeby się nieprzyjaciel o tem nie dowiedział. Obrady komisji odbywają się przeto w na ściślejszej tajemnicy, i posiedzenia Izby poselskiej i Izby panów, na których będzie uchwaloną owa ustawa, mają się odbyć przy drzwiach zamkniętych, poczem cała ustawa troskliwie złożoną będzie do tajemnych archiwów. Najpoważniejsze pisma wiedeńskie powtarzają tę wiadomość z ironicznemi wykrzykami zadziwienia nad mądrością komisji.

Debatte donosi, że kardynał Rauscher jako przewodniczący rajchsratowej deputacji regnikolarnej, miał wczoraj otrzymać ze strony deputacji węgierskiej ów sformułowany pierwszy punkt, tyczący się merytorycznej części obrad. Na dziś zapowiedziane było posiedzenie deputacji przedlitawskiej, w celu wzięcia tego punktu pod rozwagę.

Wiedeń 15. sierpnia. Tutejszy korespondent do *Leipziger Ztg.* który uchodzi zawsze za wyraziciela myśli br. Beusta, polemizuje przeciw dziennikom pruskim, przedstawiającym przymierze Austrji z Francją jako zdradę sprawy niemieckiej, i powiada, iż taką samą zdradą byłoby przymierze Prus z Włochami albo zapowiadane przymierze ich z Moskwą. „Tego ostatniego, powiada ów korespondent, Austrja bynajmniej się nie obawia, ale już drugi raz nie da się napaść nieprzygotowaną przez dwa mocarstwa wojskowe. Przeciw napadowi moskiewskiemu posiada Austrja bardzo skuteczny środek uspakajający jakiego przeciw Włochom nie posiadała. Środek ten nazywa się P o l s k a. Gdy będzie potrzeba, Austrja użyje tego środka, tego niech będą pewni w Petersburgu i gdzie jeszcze o tem wiedzieć należy.“

Wiedeń d. 15. sierpnia. Wczorajsza wieczorna *Presse* — organ p. Beckego — dowiaduje się, że ów pierwszy punkt, sformułowany przez deputację węgierską, a przedłożony deputacji przedlitawskiej, zawiera postanowienie, by kwotę węgierską obliczano nie według ilości rozpisanych na Węgry, ale według istotnie wybranych podatków, a więc po strąceniu zaległości podatkowych.

Przyjazd Napoleona do Salzburga, doznał znowu małej zwłoki. Wedle najświeższych telegramów nie w niedzielę (18), ale dopiero w poniedziałek przybędzie cesarz Francuzów do Austrji. Przy zjeździe tym ma być poruszona kwestja przeniesienia popiołów Napoleona II (księcia Reichsstadt), syna Napoleona I i Marji Ludwiki do Paryża. Słychać, że Napoleon zapewnił się z góry, czy przedmiot ten może być poruszony w rozmowie z cesarzem Franciszkiem Józefem bez niebezpieczeństwa odmowy, i otrzymał wskazówkę, iż rząd austrjacki nie będzie się opierał wydaniu wspomnianych zwłok.

Praga d. 13. sierpnia. Namiestnictwo wydało tajny okólnik do urzędów powiatowych, wzywając je, by uważały na obrót funduszów, zostających do dyspozycji rad i wydziałów powiatowych. Dr. Brauner i dr. Rieger odwiedzali w Karlsbadzie bawiące tam znakomitości moskiewskie.

Berlin d. 13, sierpnia. Jednocześnie z artykułami półurzędowej *N. O. Ztg. i Frankf. Journal*, zapowiadającemi zjazd Napoleona III. z królem pruskim, przyniosła dobrze poinformowana *Gazeta Krzyżowa* oświadczenie, znane już z telegramu, a zaprzeczające, by była mowa o tym zjeździe. Wobec tego oświadczenia, artykuły pokojowe dzienników pruskich i wtórujące im noty *Monitora*, straciły wagę: a zachwiana na nowo wiara w trwałość pokoju europejskiego, będzie potrzebowała nowych środków zasilających, w formie półurzędowych artykułów dziennikarskich.

Widyń d. 5. sierpnia. Dowodzący tu basza otrzymał wiadomość, że u granicy serbskiej zbiera się różna „bałastra“ i zamierza zbrojny napad na terytorjum tureckie. W skutek tego wysłano batalion strzelców do małej twierdzy Alebie, położonej naprzeciw serbskiego miasteczka Aleksinac, dla wzmocnienia tamtejszej załogi. Mówią także o oddziale flibustierskim, tworzącym się w Serbii z dymisjonowanych oficerów austrjackich, rodem Kroatów i Serbów, a pod dowództwem jakiegoś czarnogórskiego kapitana. Oddział ten przeznaczony jest także do napadu na państwo tureckie, i werbują do niego ludzi w Zemuniu, a więc w Austrji; przyczem nie może się obejść bez agitacyj nieprzyjaznych dla Austrji. Pieniędzy na utworzenie obydwu tych oddziałów, dostarczyli ajenci moskiewscy, choć utrzymują, że i książęcy rząd serbski nie jest obcy takim wichrzeniom. Książę Michał znajduje się na wsi, dokąd pojechał odwiedzić go prezydent ministrów, p. Garaszanin.

Nowy Jork 13. sierpnia. Juarez wydał zwłoki cesarza Maksymiliana posłowi pruskiemu Magnusowi. Arcyksiężna Zofia poleciła staranie około przewiezienia ich do Europy ks. Mislin.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 13. sierpnia.

△ Dzienniki francuzkie przygotowują publiczność na jakąś niespodziankę, którą dzień święta narodowego (15. b. m.) ma być opromieniony we Francji. Jeśliby cesarz Francuzów istotnie chciał wzmocnić i utrwalić swą władzę, i w tym celu pomyślał jeszcze o rozszerzeniu swobód realnych, to tą niespodzianką byłyby „reformy w duchu wolności“. Skutki takiego kroku byłyby ogromne, bo sięgałyby i po za granice państwa. Obudziły i ożywiłyby się w środkowej Europie uspione i skołatane umysły ludzi myślących, i popchnęłyby rząd na drogę rozwoju postępowego państw dotyczących; bo temu zaprzeczyć trudno, że w dobrem czy złem, przykład Francji zawsze wpływa na usposobienie innych państw i jest choć niewidomym regulatorem stosunków rządów do rządzonych.

Zdaje się, że fizjognomia Europy kontynentalnej byłaby wcale inna, gdyby po wypadkach r. 1848 był się wyrobił i utrzymał taki stan rzeczy we Francji, jaki jest czy to w Anglji, czy w Belgii. Cezaryzm, choćby w przewidywaniu rezultatów był zawsze szczęśliwy, jest, i pozostanie wstrętnym ludności wykształconej; a cóż dopiero, gdy się okaże, że się myli w wyrachowaniu, i dochodzi do ujemnych rezultatów. Być może, że po gorzkich doświadczeniach tylu lat i w niejednem rozczarowaniu i upokorzeniu, którego doznał cesarz Francuzów, obierze nową drogę uszczęśliwienia Francji; ale niepodobna dziś już wielkich sobie tworzyć nadziei, lecz wiemy, że „władza zwykle zaślepia“, że rządy bardziej są pochopne do ścieśnienia, jak do rozprzestrzeniania swobód ludowych, jeźli nie jest widoczne *periculum in mora*.

Uwagi te nasunęły mi się z powodu bliskiego przyjazdu cesarza Napoleona do Austrji; jest to bowiem widoczne, że większy nierównie wpływ wywierałby tu cesarz Francuzów, jako „reformator“ nowoczesny, niżeli jako reprezentant starych idei i minionej chwały, którą zaćmiły różne sprawy europejskie (od 1863—7), i w ostatnich czasach meksykańska.

Z posiedzeń deputacji o żadnym fakcie, ważniejszym nie słychać. Pokazuje się ze wszystkiego, że Węgrzy ściśle się trzymają swego elaboratu, i że właściwie ograniczyć chcą swą czynność do ustanowienia szczegółowego tych spraw, które są i pozostać mają w s p ó l n e m i: dług zaś państwa, podług ich mniemania, ma być podzielony liczebnie pro rata, t. j. na Węgry i na kraje niewęgierskie, — ale takowe obrachowanie ma być przeprowadzone przez osobne komisje (złożone z ministrów obu stron) i rezultat takich konferencyj byłby dopiero przedłożony sejmowi węgierskiemu, a prawdopodobnie i reichsratowi wiedeńskiemu do powzięcia stanowczej decyzji. Rzecz więc główna, z której się wyrodzić mogą największe trudności, strąconą została z porządku dziennego.

Baron Eötvös, jako minister oświecenia wystosował okólnik do biskupów węgierskich, nie pomijając prymasa. Okólnik ten, który w pewnych kołach zrobił niemiłe wrażenie, ma wagę tak ze względu na przedmiot sam, jak ze względu na kwestję konkordatu, podniesioną w wiedeńskiej Radzie państwa.

Minister węgierski powiada, że deputowani z Siedmiogrodu domagają się przywrócenia praw dawnych, które mieli katolicy świeccy na sprawy swego kościoła. Porównywa stosunki protestantów węgierskich w rzeczach religii i szkoły i wypowiada swe mniemanie, że indyferentyzm jest skutkiem wyłączenia swieckich osób od wszystkich praw które się tyczą kościoła i szkoły nawet. Dla zrozumienia myśli przewodniej br. Eötvösa trzeba wiedzieć, że protestanci czy ewangielickiego czy reformowanego wyznania, którzy stanowią przeszło 3 miliony ludności, zajmują się sprawami kościoła swego i szkoły, pospołu z duchowną zwierzchnością, a fundusze na utrzymanie obu pochodzą po większej części zd składek dobrowolnych.

Minister zwraca uwagę wyższego duchowieństwa katolickiego w Węgrzech delikatnie na tę anomalię i daje do zrozumienia, że gorliwość, z jednej strony, pochodzi z zainteresowania sprawami żywotnemi mieszkańców, a obojętność, z drugiej strony, z praktyki przeciwnej.

Trzeba prócz tego wiedzieć, że z dawien dawna w rzeczach, dotyczących się „dobra publicznego“ panuje pewna rywalizacja między protestantami i katolikami, i że to potęguje nie mało siłę narodową, — gdyż czynniki, na pozór antitetyczne, w jednym działają duchu i kierunku. Powiadają dalej że protestanci węgierscy w czasach krytycznych dobijają się o pierwszeństwo z wyznawcami innej religii, — niosąc chętnie ofiary na ołtarz ojczyzny, i mają nawet pretensję przodowania innym.

To prowadzi także do emulacji duchowieństwa w rzeczach publicznych, i mężowie stanu wszelkich czasów zważali w Węgrzech na to, ażeby się równowaga utrzymała, i żeby jedna część w skutek jakichkolwiekbądź przyczyn nie zobojętniała.

Minister oświecenia, baron Eötvös, chciałby widocznie zapobiedz temu, by zobojętnienie większych mas w sprawach publicznych, do których zalicza sprawy kościoła i szkoły, nie przybrało większych proporcyj, i żeby się w Węgrzech nie wyrobiły dwie odrębne indywidualności, któreby dzieląc się na wyznania, mogłyby być zaliczone: jedne do gorliwych i czynnych, drugie do zobojętniałych i biernych — *in rebus publicis*.

Czy te intencje są w całości, lub częściach słuszne, czy je wziąść wolno pod lupę dogmatyki, nie wiem i nie przesądzam, ale że świadczą o dobrej woli i solidarności rządu z rządzonemi, to zdaje mi się być widocznem.

Berlin d. 14. sierpnia.

(*X*) Zbliża się otwarcie parlamentu północnych Niemiec. Będzie to pierwszy parlament północnego Związku pod przewodnictwem Prus, obradujący nad sprawami Niemiec, bo pierwszy był tylko konstytuantą. Zbliżają się także wybory do tego parlamentu w ziemiach Wielkopolski, Prus Zachodnich i w Szlązku.

Posłowie polscy na poprzednich posiedzeniach parlamentu, jak wiadomo założyli protest przeciwko wcieleniu do północnego Związku Niemiec ziem polskich, które nie mogą mieć z nim nic wspólnego ani pod względem narodowym ani pod względem politycznym. Jak został przyjęty ten protest, wiedzą dziś wszyscy. Konsekwencja polityczna, naturalnym porządkiem rzeczy wymagała przy drugich wyborach zupełnego odsunięcia się, jako od rzeczy, mającej obchodzić tylko Niemców. Interes jednak naszej narodowości, kazał postępować wbrew inaczej. Nic nie sprowadza tak opłakanych rezultatów, jak wszelkiego rodzaju abstynencja, tembardziej przeniesiona na pole politycznej działalności. Odsunięcie się polskiej ludności od wyborów, ułatwiłoby tryumf pruskiemu rządowi i dałoby mu prawno-polityczną podstawę przed Europą, na zasadzie której nie wahałby się powiedzieć, że nie ma Polaków w dawnych ziemiach Polski, bo przedstawicielami tych ziem są Niemcy. To jest pierwszy i najgłówniejszy powód na zasadzie którego Polacy muszą i powinni przystąpić do urny wyborczej. Nadto pokazało się dowodnie z praktyki, że agitacja wyborcza, zbawiennie oddziaływa na ludność naszą, bo ją uczy porządku, zamiłowania publicznego dobra, karności w obec nieprzyjaciela, obznajmia ją z naszem narodowem położeniem i rzuca jaskrawe światło na ohydne drogi i nikczemne środki, jakich się chwytają nasi nieprzyjaciele, aby nadać choćby najlżejszy pozór prawdopodobieństwa germanizacji ziem polskich, podległych berłu pruskiemu, tylko w skutek politycznych wypadków, od nas nie zależnych.

Jak dalece Polacy odniosą zwycięztwo przy wyborach — nie trudnoby było odgadnąć, gdyby wybory odbyły się prawnie i z uwzględnieniem sprawiedliwości — jest jednak nadzieja, że tą razą koło naszych posłów powiększy się o dwóch, a przynajmniej o jednego więcej. Gdyby duchowieństwo miało rozwiązane ręce, a raczej gdyby im arcybiskup Ledochowski nie zamknął ust owemi okólnikami, ubliżającemi stanowisku kapłana w ziemi polskiej, jest rzeczą pewną, że w w. ks. Poznańskiem zaledwie dwóch Niemców przeprowadzićby zdołano, ale skoro ci, którzy mają najwięcej sposobnosci przemawiać do ludu, na których właśnie cięży najświętszy obowiązek ćwiczenia tego ludu w kwestjach publicznych, skoro ci związani są i zagrożeni utratą materjalnej egzystencji, to należy się spodziewać, że Niemców przejdzie najmniej czterech, najwięcej sześciu, a prawdopodobnie pięciu. Z Prus Zachodnich, może także jeden więcej przybędzie, jak poprzednio, przynajmniej się na to zanosi. Ze Szlązka nie wiadomo, bo na tę prowincję zwrócono dopiero teraz uwagę, więc nie łatwo będzie odrazu pokonać wszystkie trudności.

Jakie będzie postępowanie posłów polskich w parlamencie, pokażą ich narady przedparlamentarne; sądzimy jednak, że po dokonaniu wyborów, a zatem po dopełnieniu najgłówniejszej dla nas rzeczy, posłom nie wypada nic więcej, jak powtórzywszy to co już poprzednio powiedzieli, opuścić zupełnie parlament.

Jak pisałem w jednej z ostatnich moich korespondencyj, narady pana Horna, naczelnego prezesa w. ks. Poznańskiego z dostojnikami rządowymi w Berlinie, miały głównie na celu, obmyślenie środków zcentralizowania wpływu prasy polskiej w Poznańskiem. Na razie widać postanowiono zaostrzyć cenzuralne środki dla politycznych dzienników, prześladując je procesami. Oto zaraz d. 10. bm. w niedzielę skonfiskowano nakład *Dziennika Poznańskiego* za korespondencję z Petersburga. Jest rzeczą także pewną, że rząd moskiewski zażądał od tutejszych władz, aby nie puszczano płazem dziennikom polskim, które umieszczają korespondencje z Moskwy i

Polski tak dosadnie malujące tamtejszy stan rzeczy, można się więc nadal spodziewać częstszych konfiskat i prasowych procesów.

Pan Baerensprug dyrektor policji w Poznaniu, jak zaręczają tu w Berlinie, odbiera z tutejszej moskiewskiej ambasady stałą pensję dość znacznej wysokości, aby energiczne przedsięwziął kroki przeciw wzmacniającej się polskości w Poznańskiem, co naturalnie nie musi Moskwie być na rękę. Wkrótce podobno p. Post. sekretarz policji Poznańskiej ma się udać do Warszawy w celu ustnego porozumienia się; nastąpi to zapewne po wyborach, bo dziś policja zajęta bardzo, jako główna pomoc liberałów pruskich. Landraci dostali już potajemne instrukcje, na zasadzie których nie są odpowiedzialni za wszelkie nadużycia i nawet gwałty, popełniane przy wyborach, byleby przeprowadzić jak najwięcej Niemców.

Dr. Libelt, bawiący obecnie dla poratowania zdrowia w Kissingen, odmówił przyjęcia mandatu na posła do parlamentu; toż samo uczynili sędzia Stanisław Motty i syndyk Wegner. W miejsce p. Mottego, który był wybrany z miasta Poznania i powiatu poznańskiego, postawiony jest p. Władysław Wierzbiński, były referendarjusz, który w skutek ostatniego powstania dostał dymisję. W miejsce p. Wegnera, posłującego z powiatów wągrowskiego i gnieźnieńskiego, postawiony zapewne będzie p. Chosłowski z Ułanowa. Dr. Libelt nie był posłem w poprzedniej kadencji parlamentarnej, bo odmówił — postawiono go dziś znowu na kandydata. ale także nie przyjął, obarczony już obowiązkiem posła do sejmu pruskiego, interesami familijnemi i wreszcie sterany na posługach obywatelskich i umysłową pracą.

Od paru dni utrzymuje się tu wieść że król pruski po powrocie z Ostendy, wraz z następcą tronu uda się do Petersburga w odwidziny do cara moskiewskiego, gdzie zabawi około tygodnia. Gdyby wieść powyższa okazała się prawdziwą, miałaby ona nie małe znaczenie polityczne. Z jednej strony byłaby to manifestacja wobec zjazdu w Salzburgu — z drugiej zupełne wzmocnienie i utrwalenie przymierza prusko-motkiewskiego. Oficerowie pruscy ciągle ztąd wyjeżdżają do Moskwy — jedni, jako instruktorowie, drudzy z własnej ochoty. Są oni dzisiaj uważani w Petersburgu jako bohaterowie z pod Sadowy, i mają ogromne wzięcie w tamtejszych arystokratycznych salonach.

Cieszą się oni większem nierównie powodzeniem w moskiewskich towarzystwach, jak „drodzy słowiańscy goście,“ których śliska salonowa posadzka i francuzki język wprowadzały często w prawdziwy kłopot.

Przyjechało tu kilku Niemców z Inflant. — Opowiadają oni, że niedługo będą musieli zupełnie się ztamtąd wyprowadzić, bo rząd nietylko, że ich wypuścił ze swej opieki, ale jeszcze podburza przeciwko nim miejscową ludność, złożoną z Łotyszów i kolonistów nieniemieckich.

Warszawa d. 13. sierpnia 1867.

△ Moskale we wszystkiem co czynią, są barbarzyńcami. Dotknęła nas straszna klęska cholery; nie dość na tem, męczy i dręczy nas jeszcze gorzej od zarazy, dobroczynny rząd i jego policja. Zaledwie kogo brzuch zaboli, wpadają policjanci z krzykiem że to cholera i wieką do cholerycznego szpitalu. Co gorsza, widziałem na własne oczy na powązowskim cmentarzu, jak z trupami ze szpitalu cholerycznego, przywieziono 3 jakichś biedaków jeszcze na wpół żywych. Gdym zwrócił na to uwagę policjanta, chciał mnie przyaresztować. Przekupnie, także na gwałt krzyczą, pod pozorem cholery albowiem, moskiewscy policjańci zabierają im różne wiktuały, które następnie najspokojniej zjadają z swemi żonami i kochankami, alko sprzedają; słowem Moskal, umie ze wszystkiego korzystać.

Pisałem wam, że gwiazda Berga gaśnie. Chcą staruszka gwałtem wysłać za granicę, broni się jak może, dowodząc że zdrów jak ryba i na dowód zdrowia, coraz więcej się różuje i coraz czarniejsze przywdziewa peruki. Dziwny to starzec, a Niemiec prawdziwy, popychają go, poniewierają nim, ale trzyma się rękami i nogami, —bo namiestnictwo, rzecz dochodna. Tymczasem Ramsey, niecierpliwi się, bo on zapewne zostanie Generał-Gubernatorem, a Sołowiew z komitetu urządzającego, robi co mu się podoba. Sołowiew, jest to Moskal czystej krwi. Głupi, zarozumiały, chciwy orderów i pieniędzy, niema ani sumienia ani uczucia honoru. — czynownik-liberał. Coś potworniejszego trudno sobie wyobrazić. Posiada zupełne zaufanie cara, trzęsie Królestwem, a jego znów, za wielki nos jego, wodzi metresa jego i pantoflem wybija sumienie na policzkach jego *prewoschoditilstwa.* Czerkawski ustąpił, Milutin sparaliżowany, u nas nic się nie zmieniło, bo działa głowa liberałów minister wojny Milutin. Jaki duch pannje w Petersburgu i jak rządzą carem, dam wam z tysiąca jeden mały przykład. Wdowa po jenerał-adjutancie Korfie, stronniku partji niemieckiej, podała prośbę o emeryturę. Namiestnik Berg, jako niemiec poparł tę jej prośbę i żądał dla wdowy 5000 rubli pensji. Cesarz zgadzał się na to, lecz Milutin jako minister wojny sprzeciwiał się i dano wdowie 3000 rubli. W klubie moskiewskim wielka z tąd była radość *czto Niemcow iskluczajut.*

Donosiłem wam o przymierzu prusko moskiewskiem, obecnie jestem wstanie zawiadomić was o tajnym dodatku do tegoż przymierza. Na zawarcie głównie wpływało moskiewsko - niemieckie stronnictwo w Petersburgu, które widząc, co się w Moskwie dzieje i przeczuwając jakie mu grozi niebezpieczeństwo, zwróciło uwagę cara na knowania rewolucjonistów moskiewskich. Skutkiem tego, ułożono artykuł tajny, mocą którego Prusy w razie rewolucyjnego wybuchu w Moskwie zobowiązały się dać pomoc wojskową. W ogóle Bismark jest wielce usłużny dla Moskwy, mamy tu w armii wiele instruktorów pruskich, którzy moskiewskich sołdatów uczą strzelać. Jak ta nauka idzie i jakiemi oczami na instruktorów patrzą, łatwo się dorozumieć.

Strzeżcie się Galicjanie. Z Warszawy i Kijowa wysłano do was mnóstwo szpiegów i ajentów; pierwszym polecono śledzić wszystkie polityczne wydatniejsze osobistości i redakcje gazet, drugim szerzyć agitację między chłopstwem. Kręci się też tu kilku indywiduów ze Lwowa, jeżli wrócą do was, miejcie się na baczności.

Bukareszt d. 10. sierpnia.

(*A. Łab.*) Zebranie deputowanych i senatorów mołdawskich w Romanii, zapowiedziane na 25. lipca etc. nie przyszło do skutku. Mimo to nie dają separatyści sprawy swej za przegraną; bo oto właśnie zwołuje pułkownik Gr. Sturdza w nowej odezwie deputowanych i senatorów na dzień 25. sierpnia st. st. znów do Romanii.

Zapomniałem donieść wam ostatnią razą, że Sultan wyraził witającemu go w Turnu-Sewerin ministrowi tutejszemu spraw zagranicznych, panu St. Golesko, swe zadziwienie z powodu nieprzybycia ks. Karola na granicę swego państwa dla powitania Padyszacha.

P. Golesko wielce skonfundowany odpowiedział, że książe czując się nieco niezdrowym, i nie mogąc przez to przedsięwziąć dłuższej podróży, oczekuje Sultana w Ruszczuku. Sultan chciał widocznie dać uczuć ks. Karolowi to uchybienie etykiecie, przyjmując go dopiero nazajutrz po swojem przybyciu do Ruszczuku. Wolałby książe pan pofatygować się do Turnu-Sewerin, jak poszedłszy za arcy-mądremi i wysokopolitycznemi radami p. Bratiana, oczekiwać przez 24 długich godzin na okręcie „*le Magicien*“ przyzwolenia przedstawienia się Sultanowi. Ceremoniał przyjęcia, który wam poprzednio podałem, zdaje się także przez *Monitorula* mocno być przesadzonym.

Rządy rumuńskie, pomimo że spoczywają w rękach tak zwanych liberałów, zamiast uznania, spowodowują coraz to większe nieukontentowanie.

Prześladowanie Żydów, którym te liberały mieli początkowo zamiar przyznać wszystkie prawa obywatelskie; uwolnienie od służby wielkiej części urzędników mołdawskich a nawet i wołoskich, którzy dla swego sposobu myślenia popadli w niełaskę, szafowanie groszem publicznym; nierząd i nadużycia w administracji, brak kredytu, upadek handlu i przemysłu — oto trofea rządów obecnego ministerstwa.

Temi dniami wydzierżawiano w ministerstwie dobra rządowe w drodze licytacji. Jedną posiadłość oddano za 30.000 piastrów rocznie pewnemu dobrze znanemu aferzyście, bez względu na to, że dawniej już za tę posiadłość ofiarowano rządowi 50.000 piastrów, i że wielu domagało się ponownej licytacji. Pan minister skarbu nie czuł się obowiązanym uwzględnić to żądanie. Dzienniki oppozycyjne podniosły głos z tego powodu; *Monitorul* zaś i *Romanul* zasłoniły się najniewinniejszem w świecie milczeniem.

Natomiast podaje dziennik urzędowy z całą naiwnością dla uspokojenia umysłów (?) i zapobieżenia przesadzonym pogłoskom, wszelkie zdarzenia, których bohaterami są Żydzi. Tak np.: W Jasach skradł pewien żyd pewnemu Rumunowi 30 piastrów i został przyaresztowany. Pewien czeladnik szewski idąc na polowanie wystrzelił przez nieostrożność. Strzał wpadł do mieszkania żydowskiego; ten nie był przyaresztowany. (Nie wiemy kto, strzał, żyd czy szewc?) Dalej, w 4tej części pobił jakiś żyd jakąś babę; ukradł żyd jednej pani 51 piastrów; rozbił jeden żyd drugiemu zydowi głowę; bili się żydzi między sobą, przy której to sposobności przechodzący służący rumuński został raniony w głowę; słabowity żyd wypił 50 dramów spirytusu i umarł natychmiast. Władze rządowe chciały zabrać trupa do obdukcji, czemu się żydzi sprzeciwiali; władze postawiły na swojem, a dwóch żydów, jako przewódzców oppozycji (sic) przyaresztowano; jakiś drugi żyd zmarł nagle i tego nie chcieli wydać żydzi do obdukcji; z tego powodu pobili się policjanci z żydami; pierwsi zwyciężyli zabierając 9 niewolników, itd. itd. — Powyższą kroniką przypomina szanowny *Monitorul* pewną grę towarzyską, zwaną podobno sekretarzem, gdzie każda na los szczęścia i na niewidziane pisze odpowiedzi na pytania: kto z kim, gdzie, co robili, co z tego powstało i co świat na to powiedział?..

Rumunia, poszedłszy za inicjatywą p. V. A. Urechia, historyka swego, przystępuje do niezbędnego oczyszczenia języka rumuńskiego, i do ułożenia gramatyki i słownika.

W tym celu odbędzie się w Bukareszcie zjazd uczonych ze wszystkich prowincyj rumuńskich. Na przyjęcie tychże utworzył się komitet pod prezydencją p. Falcojano, profesora tutejszego uniwersytetu i dyrektora poczt i telegrafów. Uczeni ci, przybywający z Siedmiogrodu, Banatu, Bukowiny, Besarabii i Macedonii, będą jutro t. j. w niedzielę z wielką solennością na szosie za miastem przyjmowani. Osobny program zapowiada cały szereg uroczystości celem należytego uczczenia uczonych gości.

Czy nie jestto przypadkiem naśladowaniem wielkiej wszechsłowiańsko-etnograficznej wystawy w Moskwie?

Kronika.

— **Zaproszenie.** Ponieważ termin wyboru do rady powiatowej się zbliża, przeto zapraszamy pp. delegatów powiatu złoczowskiego, żeby raczyli, w celu odbycia narady przedwyborczej, zgromadzić się dnia 29. sierpnia 1867 w mieście Złoczowie, gdzie miejsce w budynku szkoły głównej na ich użytek zostawione będzie.

Złoczów d. 15. sierpnia 1867.

Krajewski, nacz. gminy.

— **Wieczorek w kasynie mieszczańskiem** odbędzie się w sobotę dnia 17. sierpnia 1867. Początek o godzinie pół do 8mej.

— **Budowa gmachu dla akademii technicznej** na placu Nizkiego Zamku (Castrum) będzie wkrótce rozpoczętą. Dowiadujemy się, że rząd na zasadzie przedłożonych mu planów zaasygnował na rozpoczęcie budowy 30.000 złr.

— **Choroba cesarzowej Karoliny.** Jakiś dr. Vacher umieszcza w dzienniku *Italie* artykuł, w którym usiłuje dowieść, że choroba cesarzowej Karoliny nie może pochodzić z otrucia, ponieważ lekarzom nieznaną jest trucizna, któraby mogła sprawić obłąkanie. Argument ten nie wydaje nam się bezwzględnie przekonywującym, mogą bowiem istnieć trucizny, nieznane jeszcze lekarzom. Wiadomo, że u nas lud prosty przypisuje pewnemu zielu własności sprawiające pomieszanie zmysłów, a nawet nazywa to ziele „duryjka.“

— **Wykaz składek na powodzią dotkniętych**, które po dzień 13. sierpnia b. r. do Wydziału krajowego wpłynęły:

Suma dawniej wykazana	3858 złr.	90 c.
Składka zebrana staraniem komitetu, złożonego z gości kąpielowych w Szczawnicy, przesłana na ręce W. dr. Maurycego Kabata	416 „	68 „
Dalsze datki, składane w redakcji *Gazety Narodowej*	490 „	
Ogółem wpłynęło	4765 złr.	58 c.

Lwów dnia 13. sierpnia 1867.

— **Szkoła handlowa** we Lwowie, której dyrektorem jest p. Panetz, ogłasza sprawozdanie z upłynionego pierwszego roku swego istnienia, wraz z programem na rok przyszły. Wykłady podzielone będą na dwa oddziały. W pierwszym oddziale wykładaną będzie: pojedyncza rachunkowość, arytmetyka, korrespondencja kupiecka i język polski, w drugim: podwójna rachunkowość, z zastósowaniem do czynności kupieckich, praktyczne rachunki kupieckie, korespondencja kupiecka i kantorowa, prawo wekslowe i handlowe. Miesięczne honorarjum w 1. oddziale wynosi 3 złr. w 2. 4 złr. Oprócz tego język francuzki i włoski, kaligrafia i stenografia stanowić będą wolne przedmioty, od których wymagane będzie osobne honorarjum.

W roku ubiegłym pobierało naukę w zakładzie tym 36 uczniów. P. Antoni Panetz wykładał rachunkowość, p. Ditscheiner korespondencję kupiecką, język francuzki i włoski, dr. Kohn prawo wekslowe i handlowe, p. Lodner arytmetykę i rachunki kupieckie. Obok istniejącej tu we Lwowie szkoły gremialnej handlowej i komercjalnego oddziału akademii technicznej, okazała się konieczna potrzeba zakładu takiego, jaki otworzył p. Panetz. Potrzebę tę nieraz wskazywaliśmy, a niedawno podniosła ją także tutejsza Izba handlowo przemysłowa w swojem sprawozdaniu.

Pan Panetz zapowiada, że zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w jego zakładzie robi zawisłem od życzenia uczniów. Nie wątpimy, że uczniowie objawią to życzenie — wszak młodzież kupiecka we Lwowie jest przeważnie polską i w Stowarzyszeniu swojem urzęduje po polsku. Zresztą i Niemcy, którzy tu w kraju chcą być kupcami, potrzebują znajomości języka polskiego — chyba żeby nie myśleli wcale przechodzić w styczność z kupującemi? Same zaś lekcje języka polskiego nie wystarczają, żeby nauczyć się mówić; dla tego też zaprowadzenie wykładu innych przedmiotów w polskim języku byłoby dla tej szkoły pożądanem.

— **Lwów,** 15. sierpnia. (*Koleje żelazne*). Dziś odjechał ztąd do Wiednia pociąg towarzyski, którego urządzeniem zajmował się podobno p. Osiecki, wydawca *Dziennika Lwowskiego.* Oprócz odjeżdżających około 300 osób, niezmierna ilość ludzi zaległa dworzec kolei krakowskiej, korzystając z dnia świątecznego, by się przypatrzyć podróżnym. Co do tych ostatnich, trudno utrzymywać, by wszyscy jechali tylko dla przyjemności zwidzenia Wiednia; największa ich część bowiem widocznie korzystała tylko ze zniżonych cen pociągu, by tańszym kosztem ułatwić swoje interesa handlowe w Bernie, Ołomuńcu i Wiedniu. Nic zresztą naturalniejszego, ceny przewozu na kolejach austrjackich w ogólności, a na galicyjskich w szczególności, są tak wysokie, że tylko bardzo zamożni ludzie mogą korzystać częściej ze sposobności podróżowania, jaką daje kolej żelazna. Natłok dzisiejszy powinienby przekonać zarządy wszystkich linij kolejowych, ileby zyskały na zniżeniu cen jazdy.

Budowa kolei lwowsko-brodzkiej zajmuje kraj nasz więcej, niż dawniejsze przedsiębiorstwa tego rodzaju. Duch spekulacji poczyna się budzić, jaki taki kapitalista radby znaleźć umieszczenie i uczciwy zysk przy budowie. Przyczynia się do tego może niemało niepewność co do papierów, w których mieściły się dotychczas kapitały krajowe. Konkurencja przedsiębiorców nowej budowy jest w istocie wielką, i według tego, co słyszymy, wyobrażamy sobie, że główni przedsiębiorcy muszą być w formalnem oblężeniu. Oprócz krajowców jest także bardzo wiele cudzoziemców, którzy brali udział w budowie dawniejszych kolei, i zachęceni znacznym zyskiem, radziby i tą razą ciągnąć z nas korzyści. Wiadomo powszechnie, w jak nieludzki sposób przybysze ci wyzyskiwali nieszczęsnych robotników krajowych; wraz z wypuszczeniem pewnej części budowy nadawano im bowiem także prawo zakładania kantyn, w których robotnicy zostawiali zawsze cały zarobek — i to jaki zarobek! Głód, który panował w roku 1865 i ogólna ztąd nędza w kraju, i potrzeba zarobku, pozwoliła spekulantom zniżyć opłatę robotnika do *minimum,* nieznanego w żadnym kraju pod słońcem. Biedni wieśniacy nasi nie umieją jeszcze robić *strike*'ów, jak robotnicy za granicą, i pozwalają się wyzyskiwać niesłychanie. Opowiadają nam, że cudzoziemscy owi spekulanci, dla wyrugowania przedsiębiorców krajowych, postanowili jak najniższemi ofertami zmusić ich do przedsięwzięcia robót po tak nizkich cenach, żeby ci później z utratą kaucji musieli odstąpić od kontraktu, nie umiejąc wyzyskiwać równie zręcznie robotników i producentów, dostarczających materjału. Szczęściem, główne przedsiębiorstwo jest dziś w ręku ludzi zacnych i dobrze krajowi życzących, którzy ustanowiwszy pewną najwyższą kwotę, jaką mogą zapłacić na budowę pewnej przestrzeni, nie zechcą oczywiście narażać się na zawody większem zniżeniem cen, któreby naraziło przedsiębiorców krajowych na straty, robotników zaś i producentów na wyzyskiwanie przez spekulantów zagranicznych. Wprawdzie przysłowie powiada: „*In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf*“, ale przysłowie to jest niemieckie, i można się spodziewać, że nie będzie ono stanowić u nas prawidła obowiązującego.

— **Lwów** dnia 14. sierpnia. Pociąg osobowy ranniejszy, dążący z Krakowa spóźnił się dziś o trzy godziny. O przyczynie przekonali się podróżujący tym pociągiem naocznie. Przeczekawszy dobre dwie godziny w Przemyślu, ruszyliśmy ku Medyce, lecz w połowie drogi pociąg zatrzymał się, kazano nam wysiąść i przejść kilkaset kroków pieszo, dokąd w kilka minut przybył pociąg osobowy ze Lwowa. Podróżni obu pociągów przesiedli się nawzajem, a przechodząc ową małą przestrzeń pieszo, widzieliśmy po obu stronach wału kolejowego kilkanaście wozów towarowych, po największej części ładownych zbożem, zdruzgotanych i powywracanych. Zobaczywszy część wału zupełnie usuniętą sądziłem, że właśnie to usunięcie się, podmulonego zapewne skutkiem wylewów wału, stało się przyczyną wypadnięcia i zdruzgotania tych kilkunastu wozów. Wkrótce jednak przekonałem się, że rozumowanie moje było mylnem; jeden bowiem z urzędników kolejowych był tak łaskaw pouczyć mię, że pociąg wyskoczył z szyn, przejechawszy jakieś bydlę leżące na drodze (było to w nocy) i że dopiero wyskakujące kilkaset cetnarów ważące wozy, zniszczyły wał kolejowy. Na kołach wozów miały być, jako dowód tej przyczyny, ślady krwi i sierści.

Ostatnie wiadomości.

Od dworu wezwano podobno hr. Alfreda Potockiego, aby towarzyszył orszakowi dworskiemu do Salzburga. O ile słyszymy, znajdować się tam będzie przy boku cesarza i kilku innych Polaków, a między nimi hr. Gołuchowski.

Telegram z Gasteinu dnia 14. sierpnia donosi: Kanclerz br. Beust dziś zrana odjechał do Wiednia, dnia 17. przybędzie do Salcburga, a 23. wróci do Gastein.

Z Zagrzebia telegrafują do *Neue fr. Presse:* U wszystkich tutejszo-krajowych władz finansowych językiem urzędowym będzie język chorwacki. W Sławonii sędziowie komitatowi otrzymali zlecenie, agitacje polityczne traktować w drodze kryminalnej.

Pomiędzy gośćmi karlsbadzkimi, którzy mają stosunki z francuzkim ministrem Rouherem, krąży pogłoska, że ze zjazdem salcburgskim będzie połączona jakaś manifestacja pokojowa. Opowiadają również, że nie król pruski, ale Bismark stara się o zbliżenie do Austrji.

Z Gastein, miejsca pobytu p. Beusta, otrzymuje *Debatte* doniesienie o prawdopodobieństwie zjazdu cesarza austrjackiego z królem pruskim. Myśl ta powstała na dworze pruskim; podniosła ją tam królowa-wdowa po Frydryku Wilhelmie IV., siostra arcyksiężnej Zofii. Korespondent *Debatte* dodaje, że zjazd ten ma wiele szans za sobą i że nastąpi może przy sposobności powrotu cesarza austrjackiego z Francji.

Constitutionelle Ztg w Dreźnie donosi z Berlina także, iż w sferach dobrze poinformowanych nic nie wiadomo o zjeździe króla pruskiego z cesarzem Francuzów.

Prov. Corresp. donosi d. 14. b. m.: Termin wyborów parlamentarnych jeszcze nie ustanowiony: Do dnia 27. b. m. przygotowania nie będą jeszcze ukończone. Rada związkowa ustanowi nasamprzód regulamin dla siebie i przygotuje projekta do ustaw o atrybucjach urzędowych konzulów związkowych, o paszportach i oswobodzie przesiedlania się w obrębie Rzeszy. Ma być wydane rozporządzenie względem utworzenia reprezentacji prowincjonalnej w Hannowerze. Także z innych zabranych prowincji mają być powołani do Wiednia mężowie zaufania.

Od br. Magnusa nie nadszedł dotąd z Meksyku żaden raport.

Król pruski d. 15. b. m. miał przybyć do Kassellu.

Stanowisko Moustiera ma być mocno zachwiane, i za powrotem cesarza ze Salcburga oczekują nominacji nowego ministra.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż d. 15. sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* nie zawiera nic ważnego.

Frankfurt nad Menem dnia 15. sierpnia. Tum cesarski (kolegiata św. Bartłomieja, w której koronowano cesarzy rzymsko-niemieckich; p. r.) wraz z wieżą kościoła parafialnego zajął się; wnętrze kościoła i wieży spłonęło prawie zupełnie, kilka domów obocznych stoi w ogniu.

Bukareszt d. 14. sierpnia. Cały gabinet podał się do dymisji. Książę przyjął ją.

Kassel d. 15. sierpnia. Króla pruskiego przyjęto tu z zapałem. Odpowiadając na powitalną mowę burmistrza powiedział on że zaszły pomyłki, które przybył naprawić.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.